

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 10 KWIETNIA 1949 ROKU.

Nr. 98 (1472)

Świat wydał walke podżegaczom! Olbrzymie manifestacje milionów ludzi pracy — przeciw twórcom atlantyckiego paktu agresji

PREZYDIUM FRONTU NARODOWEGO CSR

Praga (PAP) — Prezydium czechosłowackiego Frontu Narodowego wydało odezwe, w której nawołuje członków wszystkich partii politycznych i organizacji społecznych do gromadnego udziału w wielkiej manifestacji pokojowej w Pradze, wyznaczanej na 13 bm.

INTELEKTUALIŚCI USA

Nowy Jork (PAP) — Jak donosi dziennik „New York Times” rada pracowników nauki, sztuki i wolnych zawodów w Chicago, wykonując postanowienia kongresu działaczy kulturalnych Stanów Zjednoczonych w obronie pokoju — zorganizowała 7 bm. w sali opery wiec w obronie pokoju światowego. Mówcy, występujący na wiecu podдали ostrej krytyce politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych: pakt atlantyczny.

MŁODZIEŻ MEKSYKU

Nowy Jork (PAP) — Dziennik meksykański „El Popular” opublikował oświadczenie czółwch meksykańskich organizacji młodzieżowych solidaryzujących się z inicjatywą zwolnienia światowego Kongresu w obronie pokoju. „Uważamy — brzmi oświadczenie — że tylko zdecydowana akcja ludzi, walczących o pokój, postęp i wolność może sparaliżować przestępcze plany podżegaczy wojennych. Demokratyczna młodzież meksykańska oddaje wszystkie swe

sily walce o pokój i demokrację.

GRUPA WŁOSKICH SENATORÓW

Rzym (PAP) — Tygodnik „Vie Nuove”, ukazujący się pod redakcją wicesekretarza Włoskiej Partii Komunistycznej Luigi Longo, zamieścił wypowiedzi grupy senatorów skierowane przeciwko paktowi atlantycznemu.

Klasa robotnicza czci dzień 1 Maja

W dalszym ciągu napływają z całego kraju liczne zobowiązania pierwszomajowe, które podejmują załogi fabryczne, organizacje społeczne oraz poszczególni robotnicy.

Załoga kopalni „Piast - Ziemiowit” zobowiązała się na dzień 1 maja wydobyć ponad plan 18 tys. ton węgla oraz objąć ruchem współzawodnictwa 60 proc. całej załogi.

Pracownicy PZPW Nr 5 na czesć święta Pracy postanowili przekroczyć planowane oszczędności o 10 procent, co pozwoli uzyskać dalsze 3 miliony 300 tys. zł.

Załoga PZPJG 8 już realizuje zobowiązania 1-szo majowe. Każdy stara się w miarę swych sił i możliwości przyczynić się do uczczenia święta robotniczego. Majstrowie na wykończalni poświęcili szereg dni pracy na sortowanie i pakowanie towaru.

Senatorowie ci popierali dotychczas politykę rządu de Gasperi'ego, lecz zerwali z nią w czasie debaty nad paktem atlantycznym, sprzeciwiając się stanowczo przystąpieniu Włoch do tego paktu.

Senator Goretta — liberał, b. ambasador i b. minister spraw zagranicznych — podkreśla, że udział Włoch w pakcie atlantycznym oznacza przeciwstawienie

ich Europie Wschodniej

Senator Della Seta — niezależny republikanin — stwierdza, że pakt ten został zawarty w interesie rządu amerykańskiego, którego polityka zmierza do opanowania rynków zbytu całego świata.

Naród włoski powinien przeciwstawić paktowi atlantycznemu swą niezłomną wolę pokoju — kończy Della Seta.

Odezwa intelektualistów polskich w sprawie repatriacji Polaków z Francji

Warszawa (PAP) — Najwybitniejsi intelektualiści polscy wystosowali następującą odezwe do pracowników kultury, sztuki i nauk: narodu francuskiego:

„My, niżej podpisani intelektualiści polscy, oburzeni faktem, że rząd francuski odmówił zawarcia umowy repatriacyjnej, która by wzorem lat poprzednich, umożliwiła kolektywny powrót zamieszkałych we Francji Polaków do Ojczyzny — zwracamy się do was, koledy francuscy, z apelem o poparcie swym autorytetem słusznych i sprawliwych praw naszych rodaków na obczyźnie.

Dzisiaj, kiedy Polska Ludowa, wspierana ofiarnym wysiłkiem swych obywateli, dźwiga się z ruin, kiedy na zgłiszczach rozkwita nowe, piękniejsze życie, każda para rąk do pracy, każda cząstka energii i myśli jest

nam nie tylko bardzo droga, lecz wręcz nieodzowna.

Chcemy i sądzymy, że mamy do tego prawo, aby nasi rodacy wrócić do opuszczonych ognió domostw i budowali wspólnie z nami nasz wspólny, własny dom. Rząd Polski zawarł z Francją w 1946 i 1947 roku dwie kolejne umowy repatriacyjne, które przewidywały repatriację Polaków grupami, aby nie narażał na szwank interesów gospodarki francuskiej. Fakt, że rząd francuski odmówił zawarcia podobnej umowy w bieżącym roku utrudnia wro wadzenie w czyn podstawowego i przez wszystkie narody świata uznanego prawa łączenia się człowieka z jego Macierzą.

Pozwalamy sobie przy tym zwrócić Waszą uwagę na uderzający każdego bezstronnego człowieka brak konsekwencji francuskich sfer rządowych, które z jednej strony znieważają robotników polskich — nawet z trybuny parlamentarnej — przedstawiając ich jako notorycznych przestępców i siewców niepokoju, z drugiej zaś — wbrew wszelkiej logice — nie pozwalają im opuścić Francji.

Zwracamy się do Was, intelektualiści francuscy, z wezwaniem, abyście zmobilizowali postępową opinię narodu i ncuskiego, celem usunięcia przeszkód, które utrudniają naszym braciom i siostrom powrót do ojczyzny.

(—) Kruczkowski Leon
Julian Tuwim
Leon Schiller

(—) Jarosław Iwaszkiewicz
Stefan Żółkiewski
Ewa Szelburg-Zarembina
i inni

Dnia 10 bm. załoga fabryki postanawia uporządkować i oczyścić cały teren fabryczny.

Spółdzielczość Pracy, zrzeszająca w swoich szeregach ponad 1200 spółdzielni produkcji

drobno towarowej oraz usługowych opracowała plan oszczędzania, który po przeprowadzonych na naradach wytwórczych uzupełnieniach, przyniesie mu oszczędności na ogólną sumę 526,4 mil. zł.

Kołchoźnicy radzieccy w gościnie u robotników łódzkich

Gdy niebieskie autobusy z gośćmi radzieckimi zajęły przed bramę — setki robotników z najbliższej położonych sal i oddziałów wyległy na podwórzu fabryczne. Na twarzach radość z powodu wizyty tak miłych gości. „Niech żyją goście radzieccy!” „Niech żyje Związek Radziecki!” — rozlegają się serdeczne, entuzjastyczne okrzyki. Po chwili robotnicy wracają do pracy: goście przecież przyjdą do nich, do warsztatów i w sali zebrań „Nowej Tkalni” odby dzie się zebranie — spotkanie załogi PZPB Nr 1 z kołchoźnikami radzieckimi.

Goście tymczasem udają się do żłobka i przedszkola zakładu, gdzie rozlega się szebiot dziecięcych głosików i śpiew. Goście zaglądają przez drzwi, przyglądają się dziecięcym zabawom, oglądają sale dziecięce.

W przedszkolu, gdzie są już „dorosłe panny”, bo aż 4 i 5-letnie dziewczynki, powitanie wygląda inaczej. Tu 4-letnia Sławunia Kosiore w ręcu gościom bukiet kwiatów i oświadcza z najważniejszą miną: „Witamy gości ze Związku Radzieckiego w naszym przedszkolu”.

Trudno zacząć zebranie. Na widok gości, siedzących w pierwszych rzędach i w prezydium, rozlegają się huczne oklaski i okrzyki: „Niech żyje bohaterki naród radziecki!” „Niech żyją bohaterki kobiety radzieckie!” „Niech żyje bohaterka, niezwyciężona Armia Radziecka!” „Niech żyje wódz narodów, Generalissimo Stalin!” Wszyscy wstają z miejsc, gromko powtarzają: „Niech żyje!” Oklaskom nie ma końca.

Tow. Zasadziński zagaja zebrane. Gdy wypowiedział pierwsze słowa: „Witamy miłych gości!” — znów zrywa się burza oklasków. Sciany sali rozsadza potężny śpiew „Międzynarodówki”.

Dyrektor produkcji ob. Pogoński, mówi o tym, że dzisiejsza wizyta gości radzieckich w murach PZPB Nr 1 jest u symbolicznym głę bokiej przyjaźni, jaką żywią wzajemnie do siebie narody radzieckie i naród polski.

Następnie przemówienie wygłosił i sekretarz organizacji partyjnej tow. Kaczmarek. — Mam zaszczyt witac Was.



Tow. Walasowa i tow. Sójka wręczają symboliczny bochen chleba z solą przewodniczącemu delegacji radzieckiej tow. Dubkowieckiemu

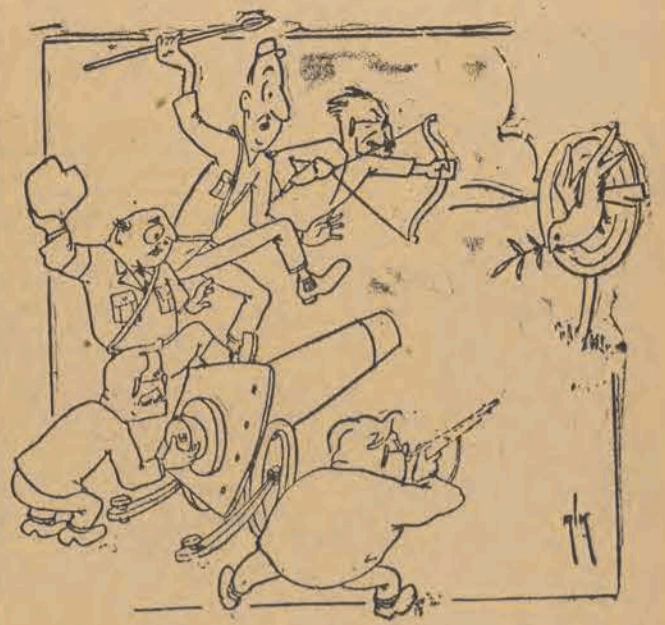
drodzy goście, w imieniu organizacji partyjnej naszych zakładów. Nie każdego dnia może się zdarzać u nas coś tak ważnego, jak dziś, kiedy Was gościmy u siebie.

— Gdy podżegacze wojenni z całego świata szczują przeciwko Związkowi Radzieckiemu, gdy Marshall, Bevin i Truman dają do nowego przelania krwi — my wiemy: ostoja pokoju jest Związek Radziecki, jego bohaterki i ród, jego niezwyciężona, bohaterka Armia Radziecka, jego wielki wódz i wódz mas pracujących tow. Stalin.

— Siła Związku Radzieckiego polega na tym, że panuje w nim ustój socjalistyczny, ustój sprawiedliwości społecznej. Wy dalsie i dalsie nam wzór, jak należy walczyć o ustój socjalistyczny, jak należy ten ustój budować.

Gdyby nie ofiarność żołnierza radzieckiego, który nie szczędził swej krwi przez cały czas wojny i w chwili wyzwolenia Łodzi — nasze miasto spotkałby ten sam los, co Warszawa: nasze fabryki leżałyby w gruzach, nasze maszyny nie mogłyby dziś pracować, a tysiące i dziesiątki tysięcy naszych matek i ojców, braci i sióstr zginęłyby pod ciosem hitlerowskich katów. — Budujemy ustój, który Wy już u siebie zbudowaliście. Pójdziemy Waszymi śladami.

Ogromny entuzjazm ogarnął wszystkich zebranych, gdy tow. Kaczmarek wznosił okrzyk na cześć bohaterkiego



... Pakt atlantyczny zawarty został w celach wyłącznie „pokojowych”

Rozszerzenie wymiany towarowej między Polską i Rumunią

Warszawa (PAP) — Z Rumunii powróciła polska delegacja handlowa, która pod przewodnictwem wicedyrektora departamentu w Ministerstwie Handlu Zagranicznym inż. Michała Dichtera przeprowadziła rokowania w sprawie rozszerzenia polsko-rumuńskiej wymiany handlowej, przewidzianej w umowie.

W wyniku pertraktacji ustalono rozszerzenie obrotów handlowych o dalsze 30 proc. w stosunku do obowiązującej umowy.

Polska dostarczy Rumunii dodatkowe ilości koks, wyrobów przemysłu hutniczego, metalowego, elektrotechnicznego, chemicznego i mineralnego, w zamian za dostawę z Rumunii dodatkowych ilości mięsa, tłuszczów, chemikali i innych artykułów.

Rokowania odbywały się w atmosferze serdecznej przyjaźni i życzliwości, w duchu poznanania wzajemnych zobowiązań, wynikających z konwencji o współpracy gospodarczej, zawartej przez rządy obu zaprzyjaźnionych krajów.

nauce agronomicznej, dzięki pracy wielkiego uczonego — nowatora Trofima Lysenki.

Nauka radziecka pracuje dla ludu i pracuje po to, by lud żył w dobrobycie i kulturze.

Pod kierownictwem Lysenki wyhodowano nowy gatunek pszenicy, której jeden kłos równa się normalnym sześciu kłosom. W tym roku zasiejemy w naszym kołchozie tę pszenicę i osiągniemy urodzaj 100 cetnarów z hektara.

Dziękujemy Wam, towarzysze i towarzyszki, za serdeczne przyjęcie, któreście zgotowali nam tu w Waszych zakładach i w całym Waszym kraju.

Niech żyje klasa robotnicza Demokratycznej Polski!

Niech żyje prezydent Bierut!

Niech rośnie i wzmacnia się sojusz robotników i chłopów pod kierownictwem klasy robotniczej!

Po południu delegacja chłopów radzieckich przybyła do Teatru Wojska Polskiego na uroczystość spotkania z przedownikami pracy i przedstawicielami społeczeństwa. Wchodzącym na salę gości powitaly długo niemilkające oklaski i okrzyki.

W imieniu robotników łódzkich i całego społeczeństwa powital gości przewodniczący Związku Zaw. Włóknarzy tow. Kublak. — Nie zapomnimy Wam nigdy tego, — powiedział prelegent — że w okresie najcięższych zmagania pomagaliscie nam z całym poświęceniem. Waszym zbożem zasialiśmy nasze opustoszałe pola. Transporty Waszego surowca zasilaly nasze fabryki, pozwoliły pracować 600 tys. reszcy naszych robotników. Jesteśmy Wam wdzięczni i nie zapomnimy przyjaźielskiej pomocy tow. Stalinowi.

Odpowiedź chłopów radzieckich na serdeczne powitanie była krótka i serdeczna, każde słowo trafiało wprost do robotniczych serc.

W części artystycznej wystąpiły zespoły świecicowe: PZPB Nr 8, Tomaszowski Dom Kultury, PZPB Nr 1, Łowicka Kapeła Ludowa; inne. Występy przyjele były z serdecznym wrzuczeniem przez chłopów radzieckich.

D. Mielników

Losy pokoju w ręku mas pracujących

W roku bieżącym dzień 1 Maja będzie dniem przeglądu sił pokoju i postępu we wszystkich krajach kuli ziemskiej.

Prezydent Bierut objął protektorat nad ogólnopolską wystawą prac robotników-plastyków

WARSZAWA (PAP). — Prezydent R. P. Bolesław Bierut objął protektorat nad Ogólnopolską Wystawą Amatorskich Prac Plastycznych, która otwarta zostanie 1 maja r.b. w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Prace, które znajdują się na wystawie, zostały wyeliminowane przez specjalne komisje kwalifikacyjne na poszczególnych wystawach wojewódzkich.

W roku bieżącym dzień 1 Maja będzie dniem przeglądu sił pokoju i postępu we wszystkich krajach kuli ziemskiej.

Słowa powyższe mają dziś aktualny i ostry sens, jak wówczas, kiedy zostały wypowiedziane — w okresie przygotowań hitlerowców do drugiej wojny światowej, przy poparci i zachęcie imperializmu angielskiego, amerykańskiego i francuskiego.

W tych warunkach twarzą i nieurzędną polityką Związku Radzieckiego, stojącego na straży pokoju i współpracy międzynarodowej, stanowią główne oparcie dla mas pracujących wszystkich krajów

Tydzień Międzynarodowej Solidarność b. więźniów politycznych — w obronie pokoju

W Urzędzie Wojewódzkim Łódzkim odbyło się zebranie informacyjne, na którym omówiono na została sprawa zorganizowania "Tygodnia Międzynarodowej Solidarności b. Więźniów Politycznych".

"Tydzień" wyznaczony na dni od 4 do 10 kwietnia b.r. obchodzony jest tak, jak w całym kraju, również w Łodzi i na terenie całego województwa łódzkiego bardzo uroczystie.

W ich walce o pokój. Związek Radziecki prowadzi czynnie walkę o redukcję zbrojeń i sił zbrojnych oraz zakaz broni atomowej, o sprawiedliwe, demokratyczne uregulowanie wszelkich rozbieżności zdań między wielkimi mocarstwami, o prawdziwy, demokratyczny pokój.

ponawiane na kolejnych sesjach Zgromadzenia Ogólnego ONZ konkretne wnioski radzieckie w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz zakazu użycia broni atomowej są niezbitym dowodem pokojowości radzieckiej polityki zagranicznej.

Polityka ta korzysta z poparcia wszystkich miłujących wolność narodów świata. Z polityki tej czerpią one natchnienie do walki o pokój i demokrację.

Masy pracujące całego świata wiedzą, że losy pokoju są w ich rękach. Jak stwierdził jeszcze przed trzema laty Generalissimus Stalin, prości ludzie nie są tak bardzo prości, jakby się wydawało na pierwszy rzut oka.

Warszawa (PAP) — W godzinach popołudniowych w dniu 7 bm. odbyło się 63 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.

W pierwszym punkcie porządku dziennego odesłano do Komisji Odbudowy oraz Prawniczej i Regulaminowej rządowy projekt ustawy o utworzeniu urzędu Ministerstwa Budownictwa.

Następnie pos. Jodłowski (SD) w imieniu Komisji Prawniczej i Regulaminowej złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy.

Głosy księży polskich w sprawie stosunku między Państwem a Kościołem

Wczorajszy "Dziennik Łódzki" zamieścił poniższy list do redakcji: Do Redakcji "Dziennika Łódzkiego" Ja, niżej podpisany niniejszym stwierdzam, że dotychczasowy stosunek Rządu do spraw Wiary i Kościoła świadczy o szczytnej intencji Rządu w kierunku unormowania stosunków między Państwem a Kościołem w duchu tolerancji i szczernej troski o dobro publiczne.

Zacieśnia się sojusz robotniczo-chłopski

Narada wojewódzka w sprawie łączności między wsią i miastem

W dniu wczorajszym odbyła się w Komitecie Powiatowym PZPR w Łodzi narada poświęcona zagadnieniu łączności miasta z wsią.

Z wypowiedzi towarzyszy wynikało jasno, że akcja brigad robotniczych jest na wsi bardzo popularna i że po przełamaniu pierwszej nieufności chłopów nawiązują z robotnikami ścisły kontakt, który często przekształca się w osobistą przyjaźń.

Po odpiewaniu „Międzynarodówki” milł goście opuścili salę na rad udając się do Teatru Wojska Polskiego gdzie oczekiwali ich łódzcy przywódcy pracy.

Do spraw poruszonych na naradzie — w sprawie łączności pomiędzy miastem i wsią — wrócimy jeszcze w najbliższym czasie.

W. Ażciew 109 Daleko od Moskwy

Stary spojrzął na niego małymi, lzwawymi oczami, nie rozumiejąc i nie poznając Beridzego. Aleksy drgnął wewnętrznie na myśl, że człowiek ten żył jeszcze za czasów Puszkina i że widział na własne oczy Murawiewa i Nawelskiego.

Wtedy jeszcze Chińczycy prowadzili tutaj handel. Pewnego razu Chińczycy pobili Mafę za to, że nie zapłacił daniny. Fedor ujął się za nim i pobili dwóch Chińczyków.

(c. d. n.)

Hurtem i detalicznie

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że aferażyci amerykańscy traktują Europę Zachodnią jako „kolonię”, gdzie za dolary można tanio kupić wszystko.

Jak donosiła w tych dniach agencja „Telepress” przedstawiciele amerykańscy zwrócili się do rządu włoskiego z prośbą o zakupienie we Włoszech ok. 150 obrazów i rzeźb „w celu uzupełnienia zbiorów amerykańskich”.

Zamknięcie Sesji Sejmu Ustawodawczego

Upoważnienie Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy

Warszawa (PAP) — W godzinach popołudniowych w dniu 7 bm. odbyło się 63 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego.

W pierwszym punkcie porządku dziennego odesłano do Komisji Odbudowy oraz Prawniczej i Regulaminowej rządowy projekt ustawy o utworzeniu urzędu Ministerstwa Budownictwa.

Następnie pos. Jodłowski (SD) w imieniu Komisji Prawniczej i Regulaminowej złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy.

Uchwała Senatu Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi w sprawie obrony pokoju

W obliczu groźby nowej wojny cały świat kulturalny łączy się jednomyślnie w obronie pokoju.

Rozpętanie wojny światowej doprowadziłoby do powstania się tragicznego absurdu, do użycia największych zdobyczy ducha i umysłu nie do szczytów rozwoju, lecz do potwornego samozniszczenia ludzkości, wraz z jej kulturą, sztuką i cywilizacją.

Rektorat i Senat Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi — stojąc na straży humanistycznych idealów, które im przyswajają, jako ludziom sztuki — jednogłośnie przyłączają się do akcji Kongresu walczącego w obronie pokoju i protestują przeciw stosowaniu faszystowskich metod przemocy i gwałtu, godzących w podstawowe prawa wymierzonych wojną społeczeństw — prawa do pokoju i twórczej pracy dla przyszłych pokoleń.

niepokojnie, spojrzął niewiadomo dlaczego na wiszącą ponad stołem lampę i nagle zaśpiewał przerywanym głosem, fałszując. Śpiewał i do taktu piosenki kołysał się całym ciałem.

(c. d. n.)

Kołochożnicy radzieccy u chłopów polskich Wielki dzień Wilkówic



Banderla chłopska z Wilkówic towarzyszy drogim gościom od granic wsi.

Zapowiedziane przybycie delegacji radzieckiej zgromadziło wszystkich mieszkańców Wilkówic na granicy wsi. Wreszcie — w otoczeniu banderki konnej zbliżają się autokary z gośćmi. Wysiadają roześmiani. Przedstawiają się: Oto przewodniczący delegacji — **Dubkowiecki Fiodor Iwanowicz**, otóż **Chobta Helena** Siemionowna, **Szczerbina Aleksy Romanowicz**, **Korotkow Sergiusz Ksenofontowicz**, **Malinińska Praskowia Andrejowna**, **Sawczenko Maria Charitonowna**, **Azirkow Piotr Iwanowicz**, **Bojko Dawid Wasiliewicz**, **Truszkiewicz Fiodor Tomaszewicz**, **Smirnow Wasilij Fiodorowicz**, **Zacharow Sergiusz Jefimowicz**, **Kuniewicz Mikołaj Iwanowicz**, **Bortakowski Iwan Iwanowicz**, **Terechow Josif Aleksiejewicz**, **Artemow Nikita**, **Gonczarow Fiodor** oraz członek Akademii Nauk Rolniczych, prof. **Iwan Danilowicz ŁAPTEW**.

Goście radzieccy natychmiast zostali otoczeni przez tłum wilkówiczian. Każdy chciał zamienić z nimi bodaj kilka słów, zadać choć jedno pytanie. Toć to przecież ludzie z kraju socjalizmu, z kraju, o którym rozgłaszano przed wojną tyle kłamliwych wieści, ludzie z kraju, który sam jeden, z bezprzykładnym w historii świata bohaterstwem oparł się sile faszystowskiego wroga, który tego wroga w gigantycznym boju rozbił, pokonał; ludzie z kraju, który nam przyniósł wolność.

Wilkówiczanie i chłopcy z sąsiednich wiosek — patrzyli na nich w podziwie — toć to prze-

cieli ludzie, którzy zaraz na jutro po wojnie, zabrali się do pracy nad odbudową swojej ojczyzny, którzy dziś rozbudowują w piórnutym tempie siłę i potęgę ZSRR. Toć to ludzie, którzy pierwsi w świecie pośpieszyli nam z pomocą — dali zboże na chleb i ziarno do siewu.

A goście chętnie zaspakajali ciekawość gospodarzy. Gdy zebrał się wszyscy na dziedzińcu przed budynkiem szkoły, rozpoczęły się ożywione rozmowy.

Oto tow. Chobta — staruszka, licząca już 67 lat, Bohater Pracy Socjalistycznej.

— Za jaki wyczyn otrzymałaście tak wysokie odznaczenie? — pytają chłopcy.

Wyczyn to był nielada. Tow. Chobta, kierowniczka brygady polnej, wraz ze swą grupą osiągnęła fantastyczny wprost urodzaj kukurydzy — 75 centarów z jednego hektara.

— Chcecie wiedzieć, jak żyjemy? — mówi tow. Chobta.



Moment przywitania pod bramą triumfalną

Prawdę wam powiem — dobrze żyjemy. Ptasiego mleka nam tylko brak. Ale my go nie potrzebujemy. Nasze krowy dają dużo dobrego mleka. W ubiegłym roku otrzymałam za pracowni 4 tony mleka. A przecież mam jeszcze i własną krowę. A wcale nie jestem wyjątkiem. Wielu kołochoźników otrzymuje tak samo. Wolno im robić z tym mlekiem, co się im tylko podoba.

— Mieszkam w pięknie urządzonej domku z telefonem, radiem, mam na czym i podczym spać i mam w co się ubrać. Jestem wdzięczna naszemu rządowi i osobście tow. Stalinowi, że stworzył nam takie życie.

— Nie użyłam dobra w młodości, bo pracowałam u obszarnika za miskę niekraszonej zupy, ale za to teraz czerpię dobro całym garściami.

Następnie tow. Chobta opowiada o tym, jak Niemcy zniszczyli kołchoz i jak, nie czekając na powrót mężczyzn z wojska, kobiety same go odbudowały.

— Mój mąż — zwierza się wilkówiczanom tow. Malinińska — walczył o wolność Polski. Że dobrze walczył, świadczy zaszczytne odznaczenie, jakie otrzymał od rządu polskiego.

— Słuchający z potakiwaniem kiwają głowami.

— Widzicie, że i ja mam wysokie odznaczenie radzieckie. A wiecie za co? Za krowę. Jestem kierownikiem fermi mlecznej. Właśnie w naszej fermie wyhodowaliśmy nową rasę krow, tak zwanych kostromskich. Każda z nich daje ponad 4 tony mleka na rok.

— Inaczej nigdy nie mogliśmy poszczycić się takimi sukcesami, jak wyhodowanie rasy krow kostromskich, jak wyhodowanie konia ciężarowego, który na twardej drodze uciągnie 9 ton ładunku, jak wyhodowanie pszenicy krzaczastej, dającej 5 i 6-cio krotnie (jak wykazały doświadczenia), większy plon. Nie wyhodowalibyśmy różnokolorowej bawełny.

Gawęda przedłuża się. Zaczyna już zmierzchać. Choć chcieli by się jeszcze porozmawiać, to jednak trzeba skończyć, gdyż goście są już zmęczeni.

— Niech żyje prezydent Blerut! — wznoszą na pozegnanie okrzyk kołochoźnicy.

— Niech żyje Generalissimus Stalin! — odpowiadają gromko wilkówiczanie.

S. Klimczak

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Tow. Leśniak — wzorowy mistrz oszczędności

Chciałem zobaczyć, jak idzie praca na przedzłazni obrączkowej PZPB nr 16. Chodziło mi szczególnie o pracę majstra — czy dba on dostatecznie o powierzony sobie odcinek pracy. Chodzę po sali — wszędzie panuje wrogo porządek. Nigdzie nie widzę porzuconych szpul, cevek czy odpadków. Szpulki z przedzłazni leżą na wózkach, cewki w skrzyniach, a odpadki w specjalnie do tego celu przeznaczonych workach. Starannie oddzielone odpadki użytkowe od kurzu i ogólny porządek na sali pozwalają przypuszczać, że ma ona dobrego gospodarza.

Z kluczem w ręce, po docięciu skończonej naprawie maszyny, idzie majster, towarzyszy Stanisław Leśniak, Nadzorca nad pracą siedemdziesięciu sześciu maszyn o łącznej ilości 25,384 wrzecion. Wszystkie prządki pracują u niego na cztery strony, obsługując przeciętnie po 800 do 960 wrzecion.

Towarzysz Leśniak bardzo chwali robotnicę swej partii. Nie zawsze tak było. Kosztowało to wiele wysiłku, by zaprowadzić normalny tok pracy, zlikwidować marnotrawstwo czasu, jak spóźnienia i nieusprawiedliwione opuszczenie pracy. Obecnie tow. Leśniak kładzie duży nacisk na zagadnienie oszczędności. Jego ambicją jest, by produkować jak najwięcej, jak najlepiej i jak najtaniej. Zamierza to osiągnąć przez właściwe obchodzenie się z surowcem w czasie produkcji, oszczędne gospodarowanie artykułami technicznymi oraz dbałość o stan maszyn.

W tym celu tow. Leśniak zwoluje systematycznie krótkie zespołowe odprawy, na których stale poucza prządki o ich obowiązkach i zaznajamia się z ich potrzebami lub spostrzeżeniami, rozstraszając wspólnie wiele zagadnień. Dzięki temu współpracownicy i majstra jest zharmonizowana, a robotnicę widząc, że majster wczuwa się w ich potrzeby, okazuje jak najdalej idącą pomoc techniczną i troskę o nie, pracują chętniej, wydajniej i lepiej.

Dużo uwagi poświęca tow. Leśniak upowszechnieniu współzawodnicstwa pracy. Wynikami osiągnięć — zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Myślę, że i w wyścigu oszczędnościowym partia jego również nie pozostanie w tyle.

Tow. Leśniak stara się nie przeoczyć niczego, co mogłoby być zastosowane z korzyścią dla produkcji. Mając na uwadze zwiększenie wydajności i zmniejszenie ilości odpadków, wprowadził na swej sali system zatrzymywania na kilka minut tych wrzecion, z których próbki biorą próbę jakości. Wrzeczono w czasie brania próby nie tylko bezużytecznie obraca się, ale jeszcze powoduje niepotrzebne zwiększenie ilości odpadków, gdyż w ciągu tych kilku minut niedopięta nawłaja się na wałek cylindra i prządka musi go potem ściągać i rzucać do odpadków.

Na odcinku oszczędności gospodarowania oliwą i smarami oraz na odcinku konserwacji maszyn tow. Leśniak ma również poważne osiągnięcia. Za-

glądałem pod maszyny, gdzie znajdują się blachy spływowe do oliwy, i nie zauważyłem tam ani jednej zbędnej kropli. A mimo to przekonałem się, że wszystkie części obrotowe były dostatecznie nasmarowane i na oliwione.

Można śmiało w stosunku do tow. Leśniaka użyć określenia, że jest to wzorowy majster i mistrz oszczędności.

Tadeusz Kasperek
korespondent fabryczny „Głosu”

Czyn Pierwszomajowy robotników PZPB Nr 16 Entuzjastyczne zobowiązania całej załogi fabrycznej

Robotnicy PZPB nr 16, nie myślą pozostać w tyle za innymi. Toteż deklarują masowo przystąpienie do Czynu Pierwszomajowego. Pierwszy wystąpił podmajstrzy przedzłazni i kierownik Rady Zakładowej, tow. Ignacy Zawierucha. W imieniu swego oddziału zobowiązał się podnieść jakość produkcji do 95 procent oraz zmniejszyć ilość odpadków do 0,5 procent.

Jeśli chodzi o zobowiązania pierwszomajowe, to przedzłaznia dała najlepszy przykład. Na wyścigi zaczęły się zgłaszać przodownicy zespołów, praktycytujący się w stopniu wydajności. Tow. Pletranecka Helena, od 36 lat pracująca już w „Szestastej”, jako przodownica zespołu na dziale obrączkowym, zobowiązała się do wykonania planu w 115 proc, z czego na pierwsze przypadnie 95 proc. Tow. Kruk Kazimiera, pracu-

— Ważne w naszym życiu jest nie tylko to, że otrzymujemy za pracowni tyle wszelakiego dobra — w naturze i gotowości. Ważne jest również to, że kobieta — kołochożnica ma takie same możliwości i takie same prawa, co i mężczyzna. Może zostać agromonem, profesorem, uczniem. Ma również prawo do udziału w rządach. Jak widzicie, liczne z nas tu obecnych są członkami Rady Najwyższej Republiki Rosyjskiej. Wiele kobiet — kołochożnic zostało członkami Rady Najwyższej Związku Radzieckiego.

— Co to za znaczek nosicie w klapie? — pyta tow. Bortakowski jeden z chłopów.

— To jest znaczek laureata Premii Stalinowskiej.

— Aha, to wy pewno jesteście uczoneciami albo pisarzami?

— Nie, ja jestem traktorzystą — z dumą w głosie oświadcza tow. Bortakowski. — Obecnie zostałem mianowany dyrektorem Stacji Maszynowo-Traktorowej, ale przez 17 lat pracowałem, jako traktorzysta. Premię otrzymałem za to, że brygada, w której byłem kierownikiem, pobila dwa rekordy wszechzwiązkowe w orce. W 1936 roku na traktorze Ch. T. Z. zaorywaliśmy po 2,800 ha na jeden traktor. W 1937 roku na traktorze Cz. T. Z. zaoraliśmy przeszło 2 razy tyle — po 6,400 ha.

— Właśnie za unowocześnienie systemu eksploatacji traktorów i za wysoki urodzaj na zoranej przez moją brygadę ziemi, Rada Ministrów przyznała mi Premię Stalinowską. W ślad za tym zostałem wybrany przez ludność w ostatnich wyborach do Rady Najwyższej RSFR.

Tak wspaniale osiągnięcia naszego kołochozowego rolnictwa — mówi członek Akademii Rolniczej, prof. Łaptew — stały się możliwe dzięki temu, że nauka radziecka jest najbardziej przodującą nauką. Akademia Rolnicza ściśle współpracuje z kołochozami, a nasi uczeni nie odgradzają się od narodu ścianami gabinetów. W swej pracy naukowej opierają się oni na doświadczeniach naszych bohaterów pracy.

Inaczej nigdy nie mogliśmy poszczycić się takimi sukcesami, jak wyhodowanie rasy krow kostromskich, jak wyhodowanie konia ciężarowego, który na twardej drodze uciągnie 9 ton ładunku, jak wyhodowanie pszenicy krzaczastej, dającej 5 i 6-cio krotnie (jak wykazały doświadczenia), większy plon. Nie wyhodowalibyśmy różnokolorowej bawełny.

Gawęda przedłuża się. Zaczyna już zmierzchać. Choć chcieli by się jeszcze porozmawiać, to jednak trzeba skończyć, gdyż goście są już zmęczeni.

— Niech żyje prezydent Blerut! — wznoszą na pozegnanie okrzyk kołochoźnicy.

— Niech żyje Generalissimus Stalin! — odpowiadają gromko wilkówiczanie.

— Człowiek stary, ale jary! Niech nie myślą, że jestem już do niczego. Jak się da, zrobię jeszcze więcej! Maszyna musi mi być poslušna!

Dumą załogi PZPB nr 16 jest tow. Kazimierz Brzeziński, który pracuje w tej fabryce zaledwie od 2-eh lat, ale sercem całym poświęca się sprawom produkcji i podniesienia jakości towarów. Jako mechanik i majster zgrzeblarek ciągle obmyśla, jakby usprawnić pracę i zmusić maszyny do większej wydajności. Ostatnio zastosował nowy aparat własnego pomysłu do mierzenia długości zwo-



Delegacji radzieckiej wręczono chleb i sól. Dar został przyjęty, bo od szczerzego serca pochodził



Tow. Walasowa wita serdecznie Bohatera Pracy Socjalistycznej, tow. Chobta na terenie swej wsi



Tow. Bortakowski, dyrektor Stacji Maszynowo-Traktorowej jest bardzo zadowolony z prezentu, jaki mu przypada. Przysłał dla córki



Kapela łowicka różnie od ucha melodie ludowe, uprzyjemniając delegacji radzieckiej ostatnie chwile pobytu w Wilkówicach

je na trzepak. Zmniejszyło to niepomiernie ilość zrywów. Tow. Brzeziński w imieniu zespołu zgrzeblarek zobowiązał się wykonać 115 procent planu, podnieść jakość do 94,5 proc. i pomóc ciagarkom i zgrzeblarkom, aby zupełnie nie miały postojów. Odpadki zmniejszyć się muszą do 0,5 proc.

Robotnica skrzepalni ob. Bronisława Juszczyk powiada: „Skrzybalska może wyrobić 120 proc., to ja również. A jakość podniosę do 95 proc.” To samo zadeklarowała tow. Irena Ciecharska, która w imieniu pasmowej przewijałki i jako podmajstrzy na tym oddziale także zobowiązuje się wyrobić 120 proc. i zmniejszyć odpadki do 0,3 proc.

Tow. Antonina Słowińska, przodownica zespołu automatów, deklaruje podnieść wydajność produkcji do 115 proc. z jakością 92 proc. i ilością odpadków do 0,3 proc.

Kierownik zespołu na farbiar ni i przodownik pracy, tow. Stanisław Swiderski, tłumaczył się, że w farbiarni napotykała jeszcze na wielkie trudności, ale mimo to obiecuje w imieniu całego zespołu wykonanie planu przynajmniej w 110 proc. Na zakończenie tow. Jadwiga Kant z sortowni mówi — „Prze glądamy dziennie do 6,000 szpul dwustymetrowych. Wiedzie, że jakość szpul jest różna, zależnie od partii. Niemniej 6,5 tyśiąca szpul dziennie przejrzymy napewno. Wstyd by było, gdybyśmy na dzień 1-go maja nie z siebie nie mogli dać”.

Podkreślić trzeba, że ostatnio plan produkcyjny PZPB nr 16 został podniesiony o 10 proc. Toteż do zadeklarowanych wysiłków należy i to również do dać, by odpowiednio należycie ocenić ofiarność załogi fabryki, która z entuzjazmem podejmuje nowe zobowiązania.

M. GORKI

Odpowiedź na ankietę amerykańskiego czasopisma

Pytanie:
„Czy pana kraj nienawidzi Ameryki i co pan myśli o amerykańskiej cywilizacji?”

Już w tym samym sposobie zadawania tego rodzaju pytań i to w takiej formie, kryje się na amerykański sposób wypaczona i rozdmuchana przesada. Nie mogę sobie wyobrazić Europejczyka, zdolnego zadawać takie pytania tylko w tym celu, aby „zrobić pieniądze”. Pozwól sobie zakomunikować, że na pierwsze pytanie — jak i na wszystkie pozostałe, — nie mam prawa udzielać odpowiedzi w imieniu 150 milionów obywateli mego kraju, bowiem nie mam możliwości spytać ich, jak jest ich stosunek do waszego kraju.

Sądzę, że nawet w tych krajach, krew których wasi kapitaliści zmieniają w dolary — na Filipinach, w republikach Południowej Ameryki, w Chinach i nawet wśród dziesiątków milionów kolorowych ludzi na terytorium USA, nie znajdzie się ani jeden rozumny człowiek, który uzurpowałby sobie prawo oświadczenia wam w imieniu swojego narodu: „Tak, — mój kraj, mój naród nienawidzi Ameryki, jej całego narodu, tak samo robotników, jak i miliardów, zarówno kolorowych, jak i białych, nienawidzi kobiet i dzieci, pola, rzeki, lasy, zwierząt i ptaków, przeszłości i teraźniejszości waszego kraju, jego nauki i niezonych, jego wspaniałej techniki. Edisonsa i Luterę Berbanka, Edgara Poe, Watta, Witmana, Waszyngtona i Lincolna, T. Dreisera i E. O'Neilla, S. Andersona, wszystkich utalentowanych artystów i przepięknego romantyka Breg-Garta, duchowego ojca J. Londona, nienawidzi Toro, Emersona i wszystkich, którzy żyją w Stanach”.

Mam nadzieję, że nie spodziewacie się, że znajdzie się idiota, zdolny odpowiedzieć na wasze pytanie tak niemądrze, z taką nienawiścią do ludzi i kultury.

W roku 1906 A. M. Gorkij odbył podróż do Ameryki. Poniżej drukujemy wyjątki z artykułów publicystycznych i pamfletów, w których wielki pisarz beznamiętnie gromi i demaskuje imperializm amerykański.

Ale, ma się rozumieć, to, co nazywacie cywilizacją USA, nie wzbudza i nie może wzbudzić we mnie sympatii. Uważam, że wasza cywilizacja jest najbardziej zwyrodniałą cywilizacją naszej planety, ponieważ w sposób monstrualny wyolbrzymiła ona wszelkiego rodzaju ohydne potworności europejskiej cywilizacji. Europa jest w dostatecznym stopniu zdeprawowana cynizmem klasowej struktury państwa. Jednakże w Europie na razie niemożliwością jest tego rodzaju szkodliwe i beznamiętne zjawisko, jak wasi miliardery, milionerzy, ludzie, którzy obdarowują wasz kraj degeneratami. Pamiętajcie, zapewne o tym, jak w Bostonie dwóch chłopców bogaczy zabiło trzeciego, — zabójstwo z ciekawości? A ileż u was zdarza się takich zabójstw ze snobizmu, z ciekawości?

Europa również może się pochwalić bezprawiem i bezbronnością swoich obywateli, lecz jednak daleko jej do takiej hańby, jaką jest zabójstwo Sacco i Vanzetti'ego. W Francji była „sprawa Dreyfusa”, równie haniebna, lecz we Francji w obronie niewinnego wystąpili R. Zola, Anatol France i porwali za sobą tysiące ludzi. W Niemczech po wojnie powstało coś w rodzaju Ku-Klux-Klanu — organizacja zabójców, lecz tam ich wyłowili i sądzili, a u was jest to nie przyjęte; Ku-Klux-Klan morduje, cynicznie znęca się nad kolorowymi, kobietami i wszystkim to dzieje się bezkarnie, podobnie jak bezkarnie rozprawiają się gubernatorzy stanów z roboćiarzami - socjالیstami.

W Europie nie ma takiego wstrętnej zjawiska. Jakim jest szczenie „kolorowych”, chociaż i ona upośledzona jest drugą haniebną chorobą — antysemityzmem; zresztą chorobą tą zarazona jest i Ameryka. Również i przestępczość w Europie stopniowo wzrasta, ale jeszcze nie dorosła do tego, co — sądząc z waszych gazet, — dzieje się w Chicago, gdzie, oprócz bandytów z gield i banków, gospodarzą swobodnie również bandyci z rewolwerami i bombami w rękach. Niemożliwe także są w Europie i te bitwy, jakie wywołał bezduszny reżim. Niemożliwy mer miasta, spalający publicznie książki angielskich klasyków, tak, jak to zrobił mer Chicago.

Myślę, że B. Shaw na zaproszenie do jakiegokolwiek bądź innego kraju, nie odważyłby się tak sarkastycznie odpowiedzieć, jak odpowiedział, gdy do redaktora „Nation” O. G. Willard zaprosił do Ameryki.

Kapitaliści wszystkich krajów to jednak wstrętne i nie ludzkie plemię, ale wasi gorsi. Ich żądza pieniędzy jest bardziej ohydna. Nawiasem mówiąc: słowo „biznesman” zwykle tłumaczy się słowem — młaniak.

Pomyślcie, jakie to wszystko beznamiętne i podłe: nasza przepiękna planeta, która z trudem nauczyliśmy się pielęgnować i wzbogacać, — prawie cała nasza ziemia w lapczywych rękach nędznej klitki ludzi, którzy oprócz pieniędzy, niczego nie potrafią przysparzać. Wspaniała, twórcza siła — krew i mózg uczonyca, techników, poetów, robotników, twórców kultury, naszej „drugiej przyrody”, ci zapewni ludzie obracają w złote krążki

metalu i w papierowe paski czeków.

Co, oprócz pieniędzy, produkują kapitaliści?

Pesymizm, zazdrość, żądze i nienawiść, która niewątpliwie zniszczy ich, ale razem z nimi, swoim wybuchem zniszczy może i wiele wartości kulturalnych. Wasza cierpiąca na chorobliwą hipertrofię cywilizacja grozi wam najstraszliwszymi tragediami.

Osobiście, ma się rozumieć, jestem zdania, że prawdziwa cywilizacja i szybki rozwój kultury możliwe są jedynie wtedy, gdy władza polityczna w całości należy do pracujących ludu, nie zaś do pasyżytów, żyjących z cudzej pracy. I, ma się rozumieć, radzę o głosie kapitalistów grup ludzi socjalnie niebezpiecznych, skenfiskować ich majątki na

rzecz państwa, wysiedlić tych ludzi na jedną z wysp oceanu i niech tam wymrą w spokoju. To będzie bardzo humanitarne rozwiązanie problemu socjalnego, zupełnie w duchu „amerykańskiego idealizmu”, który nie jest niczym innym, jak tylko naiwnym optymizmem ludzi, którzy jeszcze nie przeżyli dramatów i tragedii, nazywanych ogólnie „historią narodu”.

M. GORKI

Wall-Street

...cała dwunożna zgnilizna, strodzona przez ustrój kapitalistyczny, wszystkie czelakobrzędne gady, bez których nie może istnieć kapitalizm, oskarżają „bolszewików” Zw. Radzieckiego o to, że oni, „bolszewicy”, chcą „zniszczyć kulturę”. Właściciele burżuazycznej prasy rzucili hasło: „Walka przeciwko bolszewikom, przeciw komunizmowi — to walka o kulturę”!

To jasne, kapitaliści mają o co walczyć. Ich „kultura” — to szereg instytucji, działających zupełnie swobodnie w celu obrony i usprawiedliwienia naszym nieskrępowanej władzy pasyżynicznej większości nad pracującą mniejszością, nad robotnikami, chłopami i drobną burżuazją, mniejszością żyjącą wspaniale z niekzenniej pracy. Ich kultura — szkoła, w której kłamią kościół, w którym kłamią parlament, w którym kłamią, prasa w której kłamią i szkalują, ich kultura — policja, której dano

prawo do bicia i zabijania robotników...

W Skottsboro skazano na śmierć ośmiu młodzieńców-murzynów, są oni zupełnie niewinni, zostali schwytani przypadkowo przez policję, jeden nie zra drugiego, lecz mimo to skazano ich na śmierć. Uczyniono to dlatego, aby nastraszyć murzynów, ta zbrodnia — to „średek zapobiegawczy”. Dzieje się to dlatego ponieważ murzyńskie masy coraz bardziej wciągają się do rewolucyjnego ruchu, solidaryzują się z białymi masami pracującymi. Biorą aktywny udział w walce przeciwko amerykańskiemu imperializmowi. Burżuazja obawia się rozszerzenia ducha buntu wśród 30 milionów murzynów - robotników i chłopów i wytęży wszystkie siły, aby zdusić wzrastającą gotowość bojową murzyńskich mas, używając przeciwko nim swojej broń — białego terroru.

Wymaga coraz to silniejszego powiększenia kontyngentu policji. Wzrasta zapotrzebowanie na „nieustraszonych” ludzi, zdolnych nie tylko bić i zabijać robotników, ale i walczyć z bandytami. W Berlinie zorganizowano specjalne „drużyny szturmowe”. Aby obronić obywateli przed bandytami, US Ameryki ubezpieczają od oszustw i grabieży. W roku 13-tym towarzystwa ubezpieczeniowe wypłaciły obrabowanemu 2 miliony dolarów, w 20-tym — cztery i pół, w 27-tym — około siedemdziesiąt milionów. Chicago obrzynie, bogate miasto znajduje się całkowicie we władzy bandyckich organizacji; o rozszerzeniu się przestępczości wspomniął prezydent Hoover w senacie: „Ma się rozumieć, że nie jedna Ameryka tak zawzięcie i brykująco przestępców, zagrażających nie tylko życiu, ale i „świętej własności” mieszczań. W tym procesie Europa nie pozostaje za nią w tyle”.

przełożył Jan Czarny

Żyłaste ręce bandosów, twarde, jakby bycza skórą powleczone, krzepko uchwyty certy narzędzia pracy. Grzbie ty unoszą ciężkie wory zbóż i co popadnie. Dudnią bandoskie śpiewki, wulgarnie, to smętne, żalosne, a wszystkie wrzasliwe, przesywające na wyłot Lipnicki bór i rozległe pola.

Hej, dobrze bandosowi, a bandosce lepi, jak się do niej ekonom, czy rządca przylepi!

Karbowy Dziąbek, wiecznie wsparty na grubej palce nawołuje często: — Ruszać się tam, ruszać... Ruszać się „tam”.

Ruszą się od brzasku dnia do późnego wieczora. Olbrzymie lany tymczasem wzywają tu i tam. Tu i tam bandoskie ręce uradzą. Baby pazurami wydzierają z ziemi chwasty i zielska.

W jęczmieniu ostem obro dzilo. Psenicę chaber borem tłamsi. Długie radliny marchwi toną w zieleni chwastów. Ognicha żółcią za lewa łan buraków, koniki polne dzwonią: Koś, koś, koś... Na łąkę pora.

Ruszać się, ruszać. Włodarzy słońce i ogniem pali. W dzbanach wody nie brak. Kopina obiad warzy.

— Ech! stara wiedźmo, ty! Nagotujesz kartofli z zaframi. Spijesz resztę tłuszczy z odłuszczonego mлека, co ode wczoraj kwaśnienie w komorze.

Jantóska ci kotleta od rządcy wyniesie. Ma ją Kopankiewicz, ma! Odpyziejesz przez lato! Nie zależe ci pot ślepiów, nie zedrzesz łachmanów. Stara wiedźmo, ty!

Pyrtala legł pod lipami ciężko. Błyskał oczyma na ogród i nasłuchiwał.

— Psia jeich mać! — kłął —psia jeich mać! Leni było żarcie drogie, teraz jakiś kryzys mają. Jeich mać! Kryzys mają. Ciegłem tak!

Zatrzepotał w sadzie ptak. Księżyc bladą tarczą błysnął przez gązdzie lip i skrył się wnet za chmurą. Wyjrzał znów i znów się skrył, jakby się Pyrtalowej kłątwy zląkł.

— Jeich mać! — kłął Pyrtala sam do siebie.

Rumbum, rumbum, rumbum, dudniał bęben. Bandoska brać tańczyła polkę na boisko w stodole.

Sad milczał.

— Na zimę nie zostanie, nic. Albo tyle co i nic — mamrotał Pyrtala.

Kubała przyszedł pod lipy.

— Janek, he! — rzekł Pyrtala — mówię ci, bez strajku na nic. Jutro zniwa. Albo teraz, albo nigdy. Loni mówił: żarcie drogie. Teraz mów: kryzys jest. Ciegłem tak.

— Jużci tak! — potwierdził Kubała. — I tak przepadł i tak przepadł! Pięć złotych nie zostaje na miesiąc. Ni to chleb, ni to kartofel na zimę.

Bum-cach-cach — buma-cach-cach — tańczyła oberka bandoska brać. Słychać klaskanie bosych nóg. Pyrtala mruczał w takt bębna:

Od Łowicza szła dzienucha Nad strumykiem siedlno. I wody się napila Bo kielbasę zjadła.

— Tak! — zaczął po chwili Pyrtala. — Na barłogu w szopie leż, pańską łapę liż, a przez zimę opyziejesz Słuchaj, Janek! Kartofle z obier

WŁADYSŁAW KOWAŁSKI

Bandosi

Fragmęnt niniejszy wyjęty został z książki Władysława Kowalskiego „Dalekie i bliskie” i opisuje wieś polską w okresie sanacyjnym. Sytuacja opisana w noweli jest najwyraźniejszym świadectwem ustrojowego zaoferania wsi z jednej, a narastaniem klasowej świadomości proletariatu wiejskiego z drugiej strony.

kami jadalniemy przez tamtą zimę. Na tę i tego nie będzie. Z tamtymi gadać trzeba.

Będziągol coś od gromady stroni!

— Trza go za łeb! Mordę prać! Albo teraz albo — przepadło!

Wiatr zatrząsnął liśćmi drzew. Wstał Pyrtala, za nim Jan. Każdy poszedł inną drogą ku stodole.

— O, cha, cha! O, dziś, dziś. O, uciekaj! O, trzymaj go! — padały ochocze zawołania roztańczonej braci bandoskiej. Bose nogi klaskały o boisko mocno, mocniej i jeszcze mocniej — jakby deska o deskę trzaskała.

Pyrtala chwycił babę i ruszył z kopyta. Skłębilo się kilkanaście par i rozbiegalo do szałuściewa.

— Mijanego! — skomenderował Pyrtala. Rozbiły się pary i znów rozbiły. Pyrtala hula na zabój. Gębę na gębie kładzie.

— Albo teraz, albo przepadło — szepcze. — Będziągola szukać! Pieski syn. Pojmujeta. Ha.

— Mieniać się! — wrzeszczy Kubała.

— Bandosowi równo zdychać! Tak i tak.

— Jużci tak! — potwierdzają

— Będziągola szukać! — poniosło od ucha do ucha. Przyciągnęli go skądys, czy sam przyszedł. Pyrtala odciągnął go w ką i przyłożył pięść do łba.

— Ty! Albo, albo. Przytaknął Będziągol na zgodę.

Karbowy Dziąbek przerwał muzykę.

— Idźta spać! Jutro do kosy trza!

Kto legł od razu, kto szeptał pacierz wieczorny. Pyrtala oka nie zmrużył. Trapiły go senne mary. Gdzie też Będziągol. Gdzie. Bandos, a pieski syn. Nie śpi w stodole. Może z dziewczką w życie.

Odezwał się pierwszy ptak w sadzie. Potem drugi, więcej i więcej. Wróble zacząwierały w stodole. Zbla dla noc. Kubała uniósł głowę.

— Wy, Pyrtala, nie śpisz — skinał znacząco.

Cichcem przelazili przez śpiących. Baby golizna błyskały do bioder i do pepki; zgrzebne koszule ściągły pod brode.

Na dworze wionęło lekким chłodem. Ranek budził się szybko. Kury sfruwały szukać żeru. Ktoś gdzieś ziewnął głośnie. Potem jeszcze raz ziewnął

— Dziąbek! — szepnął Kubała.

Dziąbek pociąpnął pod rozbity kaszan i uderzył w zawieszony u galezi lemiesz.

— Wstawać! — wrzasnął ktoś w stodole.

Powoli dźwigano się z legowisk, ziewając głośnie. Ten i ów rozkleja śliną zarapiate oczy.

Kiedy ranne wstają z rze — zaintonowała któraś z bab. Wspomogło ją kilka sennych głosów nierówno, cicho, coraz ciszej i zamilkły wnet.

— Ruszać się tam! Wycho dzić! — wołał Dziąbek raz za razem. Nie wychodzą.

— Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, he, co to strajk? — zdziwił się Dziąbek. Ano kiedy strejk, to strejk — zamamrotał pod nosem i poszedł do dworu.

Strasznie wolno lazło słońce po niebie. Zółwia nikt z bandosów nie widział, ale mowią, że słońce zółwim krokiem lezie. Wspina się i wspina... na chłopca tydzień, na topole — miesiąc. Do południa rok się zdaje. A dwór nic. Podwieczere, a dwór nic.

— Narobiliście wy sobie! — wróży Kopina. — Po policje postali.

Nerwowo i ponuro kręci się po podwórzu bandoska brać, już i przedwieczere a dwór nic.

Kopankiewicz nerwowo zagląda w podwórze, wraca i znów nic.

Słońce już za stodolę się stoczyło, gdy na drodze uka zał się wóz załadowany zbrojnym narodem. Pyrtala podszedł do Kopankiewicza.

— Wielmożny panie! — rzekł — głód nam nakazuje, głód.

W rękę chciał pocałować, lecz Kopankiewicz cofnął rękę.

— Pszoł won! — Cały świat w kryzysie tonie, a ciebie nie obchodzi nic, he... tego tam. Polakiem jesteś ni by to. Bunta ci we łbie żydowskie, bunta

Pyrtala w pas się zgiał i jeszcze raz do ręki próbowwał.

— Pszoł won! — wrzasnął rządca — i do granatowych ludzi, którzy zeskokczyli różno z wozu, zwrócił się:

— Ja panów na ochronę... tego tam... Pyrtala, Kubała Jan, Będziągol... buntowniki pierwsze.

— Wszyscy my! — wrzasnęli gromadą całą. — Darmo pracujemy. Wszyscy my za strejkiem.

— A z bab — mówił rządca — Agata Nicpoń, Józefa Kalifa i Kopina z córką.

— Jezus Mario! — Jęknęła Kopina. Słaniała się na nogach jak wiotka gałąź na wietrze, trzęsła się jak liść osiki, aż padła mdlejąca na ziemię — razem ze słońcem padła, która już tylko za kopyty ziemskiej słało ostatnie promienie na wierchołki wysokich drzew.

Powoli rozpościerała się na polach ciepła lipcowa noc, otulając słodką ciszą rozległe lany lipnickie pól.

Jeno na drodze ku Pilicy Pyrtala zadawał kłam wsty stkiemu majestatowi świata.

— Przekłętę — mówił — ono to życie jest. Kiejbie to bydle jesteś, człowiecze. Jak ten pies żyjesz na tym świecie!

Słowom jego świadczyły ciche, żalosne pochlipywanie Kobiny

Lew Sawicz Tumanow, zwykły śmiertelnik, posiadacz kapitału, młodej żony i poważnej łysiny, grał raz w karty na imieninach u swego przyjaciela. Po dość znacznej przegranej, od której nawet potem się oblał, przypomniał sobie nagle, że już długo nie pił wódki. Wstał z miejsca i na palcach, kołysząc się powązanie, przeszedł się między krzesłami, przeszedł salon, gdzie tańczyła młodzież (tu z uśmiechem, pobłażliwie i po ojcowsku poklepał po plecach młodego aptekarza), i czmychnął przez małe drzwi do bufetu. Stały tam na okrągłym stoliku butelki, koflery z wódką... Przy nich, wśród innych załamek, leżała na talerzu, zielonką się od cebulki i pieprzono, ślady, z którego połowę już zjedzono. Lew Sawicz nalał sobie kieliszek, wykonał w powietrzu ruch palcami, jakby miał zamiar rozpocząć przemówienie, wypił i zrobił przy tym grymas mgzeczki, potem dziobnął widelcem dzwonka śledzia. Naraz za ścianą daly się słyszeć głosy:



— Dobrze, dobrze — mówił ożywiony głos kobiety. — Tylko kiedy to będzie.
— ...Moja żona... — pomyślał Lew Sawicz. Z kim też ona rozmawia?
— Kiedy chcesz, moja droga — odpowiedział za ścianą niski, soczysty głos. — Dziś — niebardzo rui na rękę, jutro — całusięki dzień jestem zajęty...
— ... To Degtiarow — pomyślał Tumanow jednego z przyjaciół po basowym głosie. — I ty, Brutisie! Czyżby i jego już złapała? Co za nienasycona, niespokojna baba. Jednego dnia nie może przeżyć bez romansu...
— Tak, jutro jestem zajęty — ciągnął głos — jeżeli chcesz, napisz do mnie cośkolwiek jutro... Będzie mi bardzo miło... Tylko powinniśmy jakoś zorganizować naszą korespondencję. Trzeba coś wymyśleć. Poczta — niezupełnie bezpieczna. Jeżeli ja do ciebie napiszę, to twój indor może list przepadnąć w listonosza, jeżeli zaś ty do mnie napiszesz, to moja połowica odbierze w mojej obecności i na pewno otworzy.
— Więc co robić?
— Trzeba wymyślić jakiś kanał. Przez służbę też posłać nie można, gdyż twój Sobakiewicz zapewne trzyma w korbach młodszą i lokaja... Gra teraz w karty.
— Tak, i wiecznie, bawian, przegrywa.
— Pewnie za to powodzi mu się w miłości — zaczął się Degtiarow. — O, posłuchaj, jaki fortel wymyśliłem... Jutro, punktualnie o szóstej wieczorem, ura-

cając z biura, będę przechodził przez ogród publiczny, gdzie mam się zobaczyć z naczelnikiem. Więc wiesz co, moja droga? Postaraj się koniecznie przed szóstą, nie później, ułożyć liścik do wazonu marmurowego, co stoi na lewo od winogronowej altanki.
— Wiem, wiem.
— To będzie i poistycznie, i tajemniczo, zupełnie coś nowego. Nie dawaj się ani twoj łuscioch, ani moja połowica. Zrozumiałas? Lew Sawicz wypił jeszcze jeden kieliszek i wrócił do kart. Odkrycie, które dopiero co zrobił, nie oszłomiło go, nie zdziwiło ani też nawet trochę nie oburzyło. Dawno już minął czas, kiedy się oburzał, urządził sceny, wymyślał i nawet bil — machnął ręką i patrzył na romanse swej lekkomyślnej żony przez palce. Było mu jednak nieprzyjemnie. Takie wyrażenie, jak „łuscioch“, „indor“ i „Sobakiewicz“ obrażały jego miłość własną.
... Jakaż to jednak kanalia, ten Degtiarow — myślał zapisując przegrane. — Przy spotkaniu na ulicy udaje takiego miłego przyjaciela, wyszczerza zęby, głodzi po brzuchu, a teraz, jakie to słuchał puszczania! W oczy nazywa przyjaciół, a za oczy jest stem dla niego „indorem“ i „łusciochem“...
Im więcej przegrał, tym dotkliwiej stała się uczucie żniwienia.
... Młokos... — rozpaniętywał, z uściskiem łamiąc kredę. — Smarkacz... nie chce mi się tylko z tobą paskudzić, ale pokazałbym ci „Sobakiewicza“.
Podczas kolacji nie mógł obojętnie patrzeć na fizjonomię Degtiarowa, a ten, jakby umyślnie niepokoił go pytaniami: czy wygrał, dlaczego jest smutny itp... I nawet doszedł do takiego zachwiania, że w roli przyjaciela główno zrobił wynówek jego żony, że za mało dba o zdrowie meza. A małżonka jakby nigdy nie, patrzyła na meza słodkimi oczyma, śmiała się weselo, paplała w najnieuważniejszy sposób, tak, iż sam diabeł nie mógłby jej posadzić o niewierność.
Po powrocie do domu, Lew Sawicz był zły i niezadowolony, jak gdyby podczas kolacji, zamiast cieleciny zjadł stary kaczus; może być, że przemógłby się i zapominał, ale szczebiot żony i jej uśmiechy co chwile przy pominały mu „indora“, „łusciocha“, „gasiora“.
... Po pysku by dać totrowi... skompromitować go publicznie. — I myślał sobie teraz, że dobrze by było pobić Degtiarowa, zastrzelić go w pojedynku, jak wróbla... Wysadzić z posady... albo ułożyć do marmurowego wazonu coś nieprzyzwoitego, ciekawego... na przykład, zdechłego szczura... Niechże byłoby wykraść list żony z wazonu, a zamiast niego, położyć jakieś nieprzyzwoite wiersze z podpisem „twoja Akulka“ lub coś w tym rodzaju.
Tumanow długo chodził po sypialni i napawał się tego rodzaju marzeniami... nagle, przysta-

nał i uderzył się ręką w czoło! — Znalazłem, brawo! — zawołał i twarz rozjaśniła mu się zadowolaniem. — To będzie doskonałe! Do-sko-nale!
Gdy małżonka zasnęła, usiadł przy biurku i po długim namyśle, zmieniając charakter pisma, nakreślił, co następuje: „DO KUPCY DOLINOWA, SZANOWNY PANIE! JEŻELI O SZÓSTEJ WIECZOR, DZIŚ 12 WRZESNIA, NIE WŁOŻY PAN DWUSTU RUBLI DO MARMUROWEGO WAZONU W OGRÓDZIE MIEJ-“
Skończywszy ten list, Lew Sawicz aż podskoczył z zachwytem. — Co za pomysłu! — mrucał, zacierając ręce. — Cudownie! Lepiej zemsty sam szatan nie wymyśli. Rozumie się, kupcyzna się zleknie, da zaraz znać policji, a policja urzędzi koło szóstej sądzkę w krzakach i capnie piaszka, kiedy ten polezie po list... To się dopiero przestraszy! Zanim się sprawa wyjaśni, kanalia zdęży namęczyć się, nasiedzieć... Brawo!
Lew Sawicz nalepił markę na list i sam odniósł go na pocztę. Zasnął z błogim uśmiechem i spał tak śladko, jak mu się to już dawno nie zdarzyło. Obudził się rano i przypomniał sobie swój koncept, zamruczał weselo i nawet pogładził niewierną żonę po podbródku. Idąc do biura i później, siedząc w kancelarii, uśmiechał się cały czas, a wyobrażenia rysowała mu przerażenie Degtiarowa, kiedy wpaśnie w zasadzkę. Po piątej nie mógł już wytrzymać i pobiegł do miejscowego ogrodu, by na własne oczy napawać się widokiem rozpaczonego położenia swego wroga.
— Acha!... — pomyślał, spotkawszy policjanta.
Doszedłszy do altanki winogronowej, usiadł na ławce pod krzakami i skierowałam natężony wzrok na wazon, czekał. Niecierpliwość jego nie miała granic.
Punktualnie o szóstej zjawił się Degtiarow. Młody człowiek był widocznie w najlepszym humorze. Cylinder jego był zawadawczo zsunięty na tył głowy, a spod rozpiętego paltu razem z kamizelką wyglądała, rzekłbyś, sama



SKIM, NA LEWO OD ALTANKI WINOGRONOWEJ, TO BĘDZIE PAN ZABIY. A PAŃSKI SKLEP GALANTERYJNY WYLECI W POWIETRZE“.

JAN SPIEWAK

Pojedynek

Każdy człowiek ma swoje zamartwienia i ja też. Do stałem pokój. Pycha nie pokój. Z balkonem i w ogóle posiada wszystkie dogodności. Wchodził po raz pierwszy a z sąsiedniego pokoju, gdzie mieszka literat Przepiórko wydobywa się muzyka. Myślę sobie, na powitanie nowego lokatora gra, to zapewne życzliwa osoba. Nie wiedziałem, że przygrywa sobie dla nastroju, żeby lepiej pisać. Wesół utwór — wesół muzyka; poważny — z klasycznego repertuaru nakręca.

Nazajutrz, oczywiście, w radosnym humorze zacząłem pisać humoreskę. Śmieszny jakiś temat wpadł mi do głowy, a tu od sąsiada rozlega się marsz pogrzebowy. Ryczy megafon przez ścianę. Rzepolą skrzypki a facet jakiś o swojej tragedii miłosnej zawodzi tak bardzo że mnie samemu smutno się stało. Przypomniałem sobie wszystkie swoje dzieje i ma się rozumieć rozplynęła się humoreska w tym smutnym nastroju.

Nie napisałem humoreski. Nazajutrz oczywiście byłem już smutny i humoreski szkoda i honorarium, i w ogóle jakoś nie bardzo. Biegam po mieście, obrazy poetycznie jak się to mówi chwytam, no, i czym przejdę lecę do domu. Czuję, że jestem w dziesiątym miesiącu poetycznej ciąży. Za chwilę urodzę wiersz.

Papier przygotowuję, ołówkiem, siadam do stołu a tu znowu z sąsiedniego pokoju wydobywa się muzyka i nie smyczki, nie facet piaszczący ale ludowa kapela wwała się przez ścianę i wyprawia harce koło mnie. Zatykam sobie uszy wata. Poduszki przykładam do ścian a nuż muzyka zatrzyma się jakoś. Ale gdzież tam. Buszuje po moim pokoju aż u mnie samego porywają się nogi do tańca. Ma się rozumieć w tym nastroju rozwał się wiersz. Nie napisałem wiersza. I rzeczywiście smutny zrobiłem się po tym. I humoreski szkoda i wiersza, i w ogóle widzę przed sobą czarną przyszłość.

Zastanawiam się, co robić dalej i na razie nic oczywiście, wymyśleć nie mogę, chyba, że oderwać się od wszystkich nastrojów i zająć się naukową działalnością. Artykuły pisać. Nazajutrz zebrałem różne materiały, ułożyłem systematycznie i zacząłem pracować. A tu znowu ściana się trzęsie. I nad uchem ktoś dukać zaczyna w obcym języku. Statystykę obrabia. Ja tu pisarza staropolskiego wydobywać pragnę z grobu, a nade mną unoszą się cyfry: węgla 75 proc., żelaza 33 proc., nafty 90 proc. Dobra historia, myślę, kłapa całkowita. Nijak skupić się nie mogę. Pod łóżko ani pod szafę nie schowam się, bo i nieprzyjemnie tam pi-

sać jakoś, a zresztą i tam mnie dosięgnie megafon i zamuruje cegłą statystyki. I w ogóle nie widzę wyjścia z sytuacji. O samobójstwie myślałem, ale pokoju szkoda i w ogóle wszystkiego. Myślę sobie, jakoś wybrnę z tej sytuacji. No, i wybrnąłem.

Pobiegłem do przyjaciół, pożyczyłem pieniędzy, sam zrujnowałem się do ostatniego grosza i kupiłem sobie radio. W tajemnicy przyniosłem je do domu, ustawiłem obok ściany sąsiada i czekam. Ręce zacieram i cie szę się. Czekam, co nowego nastawi. A stamtąd wesołe melodie płyną. Dobra jest, myślę i łapie statystykę i bęc na cały głos przez ścianę. Zdumiał się widocznie, myśli, że przesyłało mu się, a ja nic, na cały głos memu speakerowi każe krzyć. A sąsiad ze złości, że nastroj mu zepsuł albo zamilowania do sportu, sam nie wiem dlaczego, łapie jarknięcie nudny odczyt i lu przez ścianę. Dobrze, myślę, i znajdują kontra, orkiestrę symfoniczną posyłam do ataku. A on przyjął wezwanie i sam z kilku stacji na kontra wali. Do późna trwalisłmy w zażartej walce. Nic nie napisałem ani ja ani mój sąsiad, z niecierpliwością czekaliśmy ranka. Nazajutrz znowu do ataku. Ja Szope na mecz footballowy, ja koncert kanarków podmiejskich, on audycję ze zwierzynca. Ja Griega, a on no-

... Zobaczysz, zaraz dowiesz się, co to jest „indor“ i „Sobakiewicz“ — napawał się Tumanow! Poczekaj!

Degtiarow zbliżył się do wazonu, i niedbale usunął weń rękę... Lew Sawicz wstał i wpił się w niego wzrokiem... Młody człowiek wyciągnął z wazonu niewielki pakietek — obejrzał go ze wszystkimi stron, wszruszył ramionami, następnie z wahaniem otworzył, znowu wszruszył ramionami, a na twarzy jego odmalowało się wielkie zdumienie — w pakiecie były dwa starublowe papierki. Długo przyglądał się Degtiarow tym papierkom. Wreszcie, nie przestając wszruszać ramionami, usunął je do kieszeni i wyrzekł: — „Merci“.

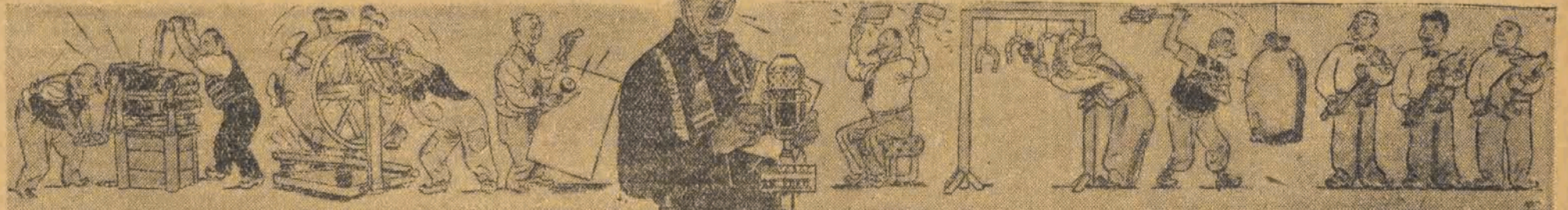
Nieszczęsny Lew Sawicz wyszedł do „merci“. Cały wieczór stał na przeciwko sklepu Dolinowa i wygrażał pięścią szylowca, mrużąc z oburzeniem: — Tch-chóra! Podły handlarz! Tch-chóra plugawy! Zając brzuszelką wyglądała, rzekłbyś, sama



Punktualnie o szóstej zjawił się Degtiarow. Młody człowiek był widocznie w najlepszym humorze. Cylinder jego był zawadawczo zsunięty na tył głowy, a spod rozpiętego paltu razem z kamizelką wyglądała, rzekłbyś, sama

— Tch-chóra! Podły handlarz! Tch-chóra plugawy! Zając brzuszelką wyglądała, rzekłbyś, sama

Audycja radiowa



— Uwaga! Uwaga! Tu specjalny korespondent „Głosu Ameryki“! Znajdujemy się właśnie na granicy pewnego wschodniego państwa. Proszę wysłuchać naszego raportu. W tej chwili przechodzi z loskotem kolumna

tanków. Za nią posuwa się pułk czerwonej piechoty uzbrojonej po zęby. Słyszą państwo tupot żołnierskich butów. Huk armat miesza się z trzaskiem karabinów maszynowych. A oto spoza zasłony cwałuje kawaleria

— proszę wsłuchać się w stuk podków na bruku. A to co za hałas? To właśnie komunisci biją swoich przeciwników. Słyszą państwo uderzenia palek i strasne krzyki efiar... Na tym kończymy naszą dzisiejszą audycję“.

(„Krokodyl“)

Głos Kobiet

Kobiety pracujące Polskiej Ludowej uczczą święto robotnicze 1-go Maja wydatnym zwiększeniem swych wysiłków i trudu, aby przyspieszyć nasz marsz do socjalizmu.

Liga Kobiet godnie uczci Święto Pracy

Współzawodnictwo 1-Majowe na terenie województwa łódzkiego

Współzawodnictwo 1-sze Maja kobiet zorganizowanych w Lidze Kobiet objęło nie tylko Łódź, lecz rozwija się również we wszystkich miastach powiatowych naszego województwa oraz na terenie gmin wiejskich. Zadaniem, które w ramach współzawodnictwa postawiły sobie zarządy Ligi Kobiet z

obszaru województwa jest podnieść na dzień 1 Maja ilość członkiń o 15 tysięcy. Wzmoczeniu ulegnie akcja zwalczania analfabetyzmu wśród kobiet — głównie na wsi. W tym celu do dnia 1 Maja w każdej gminie będą zorganizowane kursy dla analfabetek. Na każdym z tych kursów co najmniej 20 kobiet niepiśmiennych osiągnąć winno umiejętność czytania i pisania.

Ponadto specjalną uwagę zwrócono na zorganizowanie dzieci i młodzieży wiejskich. Współzawodnictwem z wydziałami Kobiectwa ZSCh. do dnia 1 Maja mają być przeprowadzone prace przygotowawcze dla zorganizowania 600 dzieci i młodzieży wiejskich. W tym czasie specjalna opieka mają być objęte zakłady opieki zamkniętej

dla dzieci i starców. Postanowiono, że co najmniej przy połowie tych placówek opiekuńczych będą powołane do życia specjalne Społeczne Rady Opieki.

W majątkach państwowych do dnia 1 Maja 50 procent zamieszkałych tu bądź zatrudnionych kobiet stać się musi członkiniami organizacji kobiecej. Poza tym postanowiono aby przynajmniej połowa członkiń Ligi Kobiet z terenu województwa łódzkiego została członkiniami spółdzielni gminnych lub powiatowych.

Specjalną opieką zostaną objęte zespoły współzawodnictwa pracy ośrodków przemysłowych, powołane do życia na dzień 8 marca. Zespołów tych

w zakładach przemysłowych województwa łódzkiego działa 40. Liczba ta w ramach współzawodnictwa 1-majowego ma być poważnie zwiększona.

Wysiłek, jaki Liga Kobiet wkłada w podjęte współzawodnictwo 1-majowe, przyniesie niewątpliwie poważne wyniki.

PZPB Nr 9 na 1-go Maja

Podjęte przez wszystkie kobiety, zorganizowane w Lidze Kobiet współzawodnictwo pierwszomajowe już obecnie daje poważne rezultaty. Jak się dowiadujemy, kobiety zrzeszone w miejscowym kole L.K. w PZPB nr 9 zorganizowały 110 zespołów pierwszomajowego współzawodnictwa pracy, ponadto zaś rozwijają szeroką propagandę, mobilizującą współtowarzyszki

pracy do szeregów organizacji kobiecej. Już obecnie w tych zakładach pracy 600 kobiet znalazło się w szeregach L.K. Akcja umasowienia organizacji na tym terenie nie ustaje. Miejsce w „ligawce” twierdzą, że do dnia 1 maja wszystkie robotnice tej firmy, a jest ich 1500, staną się członkiniami Ligi Kobiet.

Liga Kobiet szkoli

W najbliższym czasie Liga Kobiet w Łodzi uruchamia szereg kursów szkoleniowych. 20 bm. rozpocznie się kurs spółdzielczy, na którym przeszkolonych będzie 60 kobiet — aktywišek ligowych. Kurs ten finansuje Centralny Związek Spółdzielczy. Kobiety przeszkolone na tym kursie poświęcą się propagowaniu idei spółdzielczości.

Po świętach rozpocznie swą pracę kurs gospodarczy, mający szerzyć umiejętność racjonalnego żywienia. Kurs ten, obliczony na 40 osób, obojętne zajęć praktycznych w szeregu wykładów z zakresu ogólnych zasadami układania jadłospisów, przygotowywania potraw oraz z wartościami odżywczymi produktów spożywczych. Uczestniczkami kursu będą kobiety, nie pracujące zawodowo, żony robotników. Kurs trwać będzie 1 miesiąc.

Poza tym Liga Kobiet organizuje w najbliższym czasie 4 kursy dla prelegentek. Na tych 4-dniowych kursach zostaną przeszkolonych 150 kobiet, członkiń kół ligowych. Odrębny kurs będzie zorganizowany dla aktywistek ligowych. Wezmą w nim udział przewodniczki i sekretarki terenowych organizacji i liczące około 60. Kurs trwać będzie 6 dni.

Ponadto w najbliższym czasie Zarząd Grodzki Ligi Kobiet przystąpi do organizowania szeregu kursów szkolenia zawodowego.

W Mechlinie i Gąlkach

spółdzielnia pracy przyniesie poprawę

Pisałśmy swego czasu o ciężkiej sytuacji mieszkanek wsi Gąłki i Mechlin. Obecnie dobiega tam końca, zorganizowany staraniem Wojewódzkiego Zarządu Ligi Kobiet, kurs wikliniarski, na którym przeszkolono 46 kobiet. W najbliższym czasie

uczestniczki kursu zorganizują spółdzielnię pracy. Wzrost tej spółdzielni mają już zapewniony zbyt. Wierzyć należy, że to dodatkowe źródło dochodów poprawi wydatnie warunki bytowania mieszkanek tych dwóch znieszczęśliwionych przez okupanta wiosek.

Kobiety-przodownice



Zatrudniona w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu tkaczka Janina Rubak, uczestniczka młodzieżowego wysiłku pracy, pracując na 2-ech krosnach, zdobyła już dwukrotnie 1-sze miejsce i raz drugie miejsce we współzawodnictwie

Radość dziatwy — swobodna praca matek

Czas już przygotować letni dzieciniec

Już wkrótce zostaną na wsiach uruchomione dziecinie letnie. Jest to zadaniem kobiet wiejskich, zorganizowanych w Samopomocy Chłopskiej i Lidze Kobiet. Dobrodziejstwo dzieciniec już w pełni ocenili gospodynie wiejskie, które w okresie największego natężenia robót zwolnione są od troski o swe małe dzieci znajdujące w dziecinicu pieczołowitą opiekę.

To też już czas najwyżej pomyśleć o przygotowaniu lokalu pod dzieciniec. Izba w której dzieciniec ma się mieścić oraz jej obejście winny uprzednio zostać przygotowane dla potrzeb dzieci. Jeżeli dzieciniec znajdować się będzie w prywatnym mieszkaniu, musimy zawczasu pomyśleć o usunięciu zbędnych mebli oraz o wydezynfekowaniu i odmalowa-

niu wapiem ściany, oraz wyczyszczeniu podłogi. Jeżeli zaś na dzieciniec przeznaczamy lokal świetlicy lub którąś z izb szkolnych, powinniśmy także pomyśleć o usunięciu zbędnych znajdujących się tu dekoracji.

Ponieważ dzieci będą w dziecinicu dożywiane, trzeba przygotować odpowiednie naczynia kuchenne. Dzieci powinny w domu przynieść do osobistego użytku talerz, łyżkę i kubek. Na przechowanie tych naczyń już teraz należy przewidzieć odpowiednie miejsce. Dobrze było by aby każde dziecko dostarczyło do przed szkoły ręcznik a nawet kawałek mydła. Umożliwi to przyzwyczajenie dzieci do codziennego mycia rąk przed każdym posiłkiem. Pamiętać też należy o zaopatrzeniu izby, przeznaczonej na dzieciniec, w siatki na muchy, miskę i kubeł.

Przygotowanie pomieszczenia pod dzieciniec nie ogranicza się jedynie do porządków, przeprowadzonych w samym mieszkaniu. Uporządkowaniu ulec powinno również podwórko, w którym mieści się budynek dzieciniec. Należy je oczyścić ze śmieci i usunąć wszystkie przedmioty, mogące zagrozić bezpieczeństwu dziatwy. Ustęp musi zostać przystosowany do wzrostu dzieci. Pamiętać też należy o starannym ogrodzeniu znajdującej się na te-

renie obejścia studni, o wykładaniu podłogi.

Rzeczą ważną jest dostosowanie umeblowania dzieciniec do wzrostu i potrzeb dzieci. A więc ławki powinny być odpowiednio niskie, to samo stoły. Pomyśleć też należy o zaopatrzeniu dzieciniec w apteczkę podręczną, w której znaleźć się powinny wszystkie środki, służące do udzielania pomocy w nagłym wypadku, a przede wszystkim bandaże, wata, jodyna, płyn Burrowa, kwas borny i tp. Przygotowany i wyposażony w porę lokal, pozwoli na rozpoczęcie pracy dzieciniec w warunkach jak najpomyślniejszych.

Właściwe żywienie rodziny

Akcja krzewienia umiejętności prowadzenia domu

W ostatnim czasie Liga Kobiet zwróciła baczną uwagę na zaniedbany dotychczas odcinek, a mianowicie sprawę pokazów gospodarstwa domowego i zagadnienie właściwego żywienia rodziny. A przynajmniej trzeba, że na tym polu jest jeszcze u nas w kraju wiele do zrobienia. Właściwa organizacja gospodarstwa domowego — to rzadka umiejętność, którą zaledwie drobny procent kobiet potrafiło sobie przyswoić. Zagadnienie racjonalnie zestawianych jadłospisów, wykorzystywania pro-

duktów spożywczych, będących na rynku, to sprawy dotychczas dla większości kobiet obce. Żywienie domowe w 90 procentach gospodarstw oparte jest o tradycyjne przepisy i wieleletnie nawyki smakowe. Nie wiele ma natomiast wspólnego z nowoczesnym racjonalnym dostosowaniem do potrzeb i wymagań życia.

Zarząd Główny Ligi Kobiet w ramach planu pracy na rok 1949 postanowił zorganizować 5 wędrownych szkół gospodarstwa domowego, z których każda przeprowadzi 40 kursów. Zaś terenowe placówki Ligi Kobiet rozsięły w całym kraju zorganizują 70 kursów gospodarstwa domowego. Obowiązkiem wszystkich zarządów ligowych będzie kolportaż książek oraz prasy, omawiającej te zagadnienia. Aby kobiety pracujące za wodowo odciążać od zbędnych zajęć domowych, Liga Kobiet postawiła sobie jako cel stworzenie szeregu wzorowych stołówek pracowniczych. Stołówek takich powstać ma w bieżącym roku w całym kraju 30.

Ogółem Liga Kobiet pragnie w roku bieżącym przeskoczyć w dziedzinie gospodarstwa domowego 92 tysiące gospodyń domowych, 5 tysięcy kobiet pracujących oraz blisko 2 tysiące kobiet bezrobotnych. Te ostatnie będą szkolone na specjalnych kursach jako personel pomocniczy i kierownicy dla stołówek. Zorganizowa-

nym będzie 14 kursów dla kierowniczek stołówek i tydzień kursów dla kucharek, 28 kursów dla personelu pomocniczego, po 10 kursów dla praczek i cerowaczek, personelu kuchennego i personelu domowego. 8 kursów dla kucharek ślobkowych oraz 10 kursów dla administratorek domów wypoczynkowych. Ponadto na 100 kursach zostaną podane przeszkoleniu kobiety, zatrudnione w istniejących już stołówkach przy zakładach przemysłowych.

Szkolone w dziedzinie gospodarstwa domowego na wyżej wymienionych kursach bezrobotne kobiety staną się cenną pozycją w życiu społecznym, uzyskując jednocześnie możliwość zatrudnienia, jako siły o pełnych kwalifikacjach zawodowych.

Ściany i kolory

Grupa naukowców, badających wpływ barwy na psychikę człowieka, wypracowała szereg konkretnych wskazań. I tak:

Ściany w kuchniach winny być malowane kolorami szarymi, aby w ten sposób „rozbić” ciepło kuchennego.

Ściany w sypialniach — w kolorach wyciszających, np. szarych, błękitnych, fioletowych, a pokojów biurowych — białym. Kolor biały działa drażniąco i wpływa ujemnie na wydajność pracy.

Zabezpieczenie uprawnień kobiety i dziecka

Kobięca Rada Prawnicza działa

Przy Zarządzie Głównym Ligi Kobiet powołana została do życia Rada Prawnicza, mająca na celu inicjowanie i opiniowanie aktów ustawodawczych, dotyczących spraw kobiet, rodzin i dzieci. Na odbytym ostatnim posiedzeniu Rada Prawnicza omawiała projekt nowego prawa małżeńskiego, rodzinnego i opiekuńczego, którego referentem był prof. dr. Seweryn Szer.

Projekty nowego prawa wnoszą następujące zasady: całkowite równouprawnienie kobiet, 2) pełne zrównanie w prawach dzieci pozamałżeńskich tak, że nawet określenie „dziecko pozamałżeńskie” znika z ustawy. 3) Wyeliminowanie z prawa małżeńskiego wszystkich pozostałości kapitalistycznych instytucji jak są: ręczyn, opiekuna przydanego itp. 4) Przeważają zasady trwa-

łości małżeństwa w konsekwencji dopuszczalność rozwodu tylko w wypadku całkowitego rozkładu pożycia małżeńskiego przy uwzględnieniu interesów dzieci. 5) Przebudowa instytucji przysposobienia w kierunku ułatwienia procedury adoptowania dziecka. Przynależność dzieci będzie mógł każdy człowiek pełnoletni, a nie jak dotychczas, dopiero po ukończeniu 35 roku życia.

W wyniku dyskusji Rada Prawnicza uznała główne zasady projektu za zgodne z interesami kobiet i dzieci, wnosząc jednocześnie pewne uzupełnienia, dotyczące przysposobienia trybu dochodzenia alimentów, wprowadzenia w sprawach rodzinnych sądów lawniczych z udziałem członika społecznego oraz zarządzania przez rodziców majątkiem dziecka.

Stale ceny na bydło i cielęta

Biuro Cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego ustaliło jednolite zasady klasyfikacji i urzędowe ceny na bydło rzeźne i cielęta. Przy zakupie bydła rzeźnego i cieląt od producenta obowiązują następujące ceny urzędowe za 1 kg wagi żywej:

Lp.	RODZAJ	Klasa	Grupa			
			I	II	III	IV
1. Jałówki i wołec	wytuczony	I	93	89	92	99
	niewytuczony	II	75	70	72	77
	chudźce i braki	III	55	51	53	57
	Sztuki b. dobrze wytucz. Extra	117	109	112	121	
2. Krowy	wytuczony	I	93	87	89	93
	niewytuczony	II	70	65	67	72
	chudźce i braki	III	55	51	53	57
	Sztuki b. dobrze wytucz. Extra	116	108	111	118	
3. Woły i buhaje	wytuczony	I	80	84	87	93
	niewytuczony	II	68	63	65	70
	chudźce i braki	III	55	51	53	57
	Sztuki b. dobrze wytucz. Extra	113	105	108	116	
4. Byczki od 200—300 kg	pełnomięsne	I	100	93	96	103
	mięsne	II	87	81	84	90
	małomięsne	III	65	60	62	67
	chudźce i braki	IV	55	51	53	57
5. Miodzieź do 200 kg (bukaty)	pełnomięsne	I	80	74	77	82
	mięsne	II	65	60	62	67
	chudźce i braki	III	55	51	53	57
	6. Cielęta b. dobrze umięśnione	wagi ponad 50 kg	I	115	107	110
dobrze umięśnione		II	107	100	103	110
siabo umięśnione		III	82	76	79	84

Grupa I — obowiązuje na terenie woj. Warszawa, Łódź, Gdańsk, pow. Poznań, Częstochowa, Biała Krakowska.

Grupa II — obowiązuje na terenie woj. Białystok, Olsztyn, Lublin, Rzeszów, Kielce, Ziemia Lubuska.

Grupa III — obowiązuje na terenie woj. Bydgoszcz, Szczecin, Poznań, Kraków.

Grupa IV — obowiązuje na terenie woj. Katowice, Wrocław.



W tym roku znikną nieużytki
Chłopi woj. łódzkiego przystąpili
do zalesiania dotychczasowych
odłogów

RADY gospodarskie Mieszanki na pasze zielone

Gdzie brak łąk i pastwisk, a lucerna i koniżyna z tych czy innych względów nie wystarczają, musi rolnik całą paszę zieloną produkować na roli, najlepiej w postaci mieszanki strączkowo - zbożowych na oborniku. Najważniejszymi paszami na wiosnę są różne oźmie rośliny siane w jesieni np.: rzepak lub żyto siane specjalnie na paszę, a więc na oborniku, gęściej niż na ziarno i nieco wcześniej niż zwykle. Wyka ozima z żytem czy pszenicą, mieszanka poznaińska (wyka ozima, inkarnatka, rai-gras angielski). Rzepak można już spasać w drugiej połowie kwietnia, żyto samo czy z wyką ozimą już w początkach maja. Kto nie zabezpieczył się

Mamy w Polsce ok. 30.000 km rzek niespławnych, wymagających regulacji, z czego uregulowano czwartą część. Mamy do zmeliorowania ponad 8 milionów ha gruntów ornych, z czego zmeliorowano 3 miliony. Łąk wymagających melioracji mamy ok. 3 milionów ha, z czego zmeliorowano 1 milion.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że pewna ilość robót melioracyjnych wymaga gruntownej przebudowy, możemy ogólnie stwierdzić, że istniejące w tej chwili melioracje pokrywają zaledwie 25 procent naszego zapotrzebowania w tej dziedzinie.

Koszt całkowitego zmeliorowania Polski da się obliczyć wg cen dzisiejszych na sumę ok. 540 miliardów złotych wartości już dokonanych melioracji wynosi ok. 192 miliardów.

Utrzymanie całkowitej melioracji na należyłym poziomie wymaga stałych nakładów, równających się jednemu procentowi wartości zainwestowanych kapitałów. Z tego wynika, że biżacem konserwacji urządzeń melioracyjnych kosztować nas musi nie mniej niż 2 miliardy rocznie.

Jeżeli rzeczka oczywista, że stan gospodarki narodowej po wyzwoleniu kraju był taki, że zagadnienie melioracji, zwłaszcza w pierwszych kilku latach, nie mogło być rozwiązane.

Zagadnienie melioracji w ogóle, a szczególnie melioracji łąk wiąże się bardzo ściśle z akcją H — akcją podniesienia hodowli.

Siano i trawa stanowią bowiem naturalną i najzdrowszą paszę dla bydła, a ponadto co zasługuje na szczególną uwagę — jest to jednocześnie pokarm najtańszy. Zarówno polskie, jak i zagraniczne doświadczenia nie pozostawiają w tej mierze żadnych wątpliwości. Obliczenia specjalistów w okresie przedwojennym wykazały, że jednostka pokarmowa w formie paszy treściwej kosztowała wówczas 15 do 20 groszy, w formie zboża — 10 gr, w postaci ziemniaków row-



niej 10 gr, w postaci buraków 8 do 9 gr, podczas gdy ta sama jednostka pokarmowa w formie siana ze zmeliorowanej łąki kosztowała tylko 6 gr, a w formie trawy ze sztucznej łąki zaledwie 4 gr. Podobnie kształtuje się stosunek kosztów i obecnie.

Różnice jak widzimy są bardzo znaczne. Jesną więc jest rzeczą, że powinniśmy dołożyć wszelkich starań zmierzających do podniesienia produkcji siana i traw, traktując je jako zasadniczą bazę paszową bydła.

Melioracja łąk z równoległym racjonalnym ich zagospodarowaniem jest jedyną drogą wiodącą do tego celu. Siano na łąkach zmeliorowanych i zagospodarowanych prawidłowo zawiera ponad 7 proc. białka, podczas gdy na łąkach zaniedbanych niespełna 3 proc. W pierwszym wypadku potrzeba na jednostkę pokarmową 1,7 kg siana, w drugim ponad 4 kg. Niezależnie od zmian w jakości siana łąka zmeliorowana i zagospodarowana daje tego siana znacznie więcej. Z bagna zbiera się siana kilka, a zależnie od okoliczności nawet i kilka-

Mieszanki siewa się w kilku partiach: np. w początku, w połowie i w końcu kwietnia, aby w następstwie była ciągłe świeża pasza zielona. Po skoszeniu mieszanki, o ile to nastąpiło przed połową lipca, obsiewa się rolę ponownie różnymi poplonami, np.: słońcem, gryką, kapustą pastewną, po raz drugi mieszankę lub też przeznaczają do wcześniejszej siewy ozimy, jak rzepak, wyka ozima, jęczmień ozimy.

Dwukrotne zbiory paszy z jednego kawałka roli dają w sumie b. duże ilości zielonej paszy (400 — 600 q) z ha, co z lichwą pokrywa wydatki na nasiona i nawożenie.

B. B.

Musimy uświadomić szerokie rzesze chłopów małych i średniorolnych o korzyściach płynących dla gospodarki z melioracji gruntów

naście razy mniej niż z łąki będącej w kulturze a więc z łąki zmeliorowanej.

Wpływa stąd bezsporny wniosek, że wzmożenie tempa melioracji łąk pomoże nam rozwiązać kwestię mięsa i mleka, jeżeli chodzi o perspektywę nie miesięcy, lecz kilku, względnie kilkunastu lat. Melioracja łąk jest naturalnym i nieodzownym koniecznym przedłużeniem akcji H.

Koszt melioracji i zagospodarowania łąk wraca z nadwyżką w ciągu 2 do 3 lat.

Investycje melioracyjne mają pewną szczególną właściwość z której może nie wszyscy zdają sobie sprawę. Właściwość ta polega na tym, że powodzenie ich, tempo i rozwój, zależą w stopniu o wiele znaczniejszym od pozytywnej postawy samej ludności, niż obrzymia większość innych inwestycji w dziedzinie czy to kolejnictwa, budowy portów, hut i t. d.

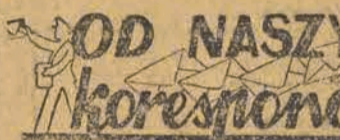
Aby sobie to „uprzytomnić“ wystarczy przypomnieć, że uzależnione są one nie tylko od sumy jakie państwo na nie wyznacza, ale w dużym procencie również od szarwarku jaki wyznaczają sobie na ten cel sami

bezpośrednio zainteresowani rolnicy. Jest to dodatkowa przyczyna „dla której o melioracji w Polsce powinno się dużo mówić i zagadnienie to sze roko propagować. W pracach melioracyjnych stale wzrastające znaczenie mają trzydniowy ki Szkoły Rolnicze. Uświadomienie młodziźnie chłopkiej w zakresie znaczenia melioracji dla rolnictwa odgrywa niewątpliwie poza innymi czynnikami dużą rolę w pełnym wykorzystaniu tego źródła energii narodowej.

Wielkie i wdzięczne pole do pracy mają tu tego typu masowe organizacje chłopskie jak Związki Samopomocy Chłopskiej, jak wiejskie aktywności polityczne, członkowie terenowych Rad Narodowych.

Na państwowej służbie wodno - melioracyjnej ciąży obowiązek pozostawiania w jak najbliższym bezpośrednim kontakcie z ludnością wiejską i z organizacjami społecznymi, go spodarczymi i politycznymi działającymi na wsi, obywateli nieustannej propagandy tego co krajowi i co bezpośrednio zainteresowani chłopom przyniosie wyciągnięcie wsi polskiej z błota.

re ma uchościć za świetlicę posiadającą zniszczoną podłogę, brak pieca, stołów, ławek itd. Moglibyśmy wprawdzie wspólnie z Ochotn. Str. Pożar na lokal wyremontować, ale



Nasze koło ZMP w Zapadach powiat skierniewicki ma poważne trudności w pracy, główną w tym wypadku przeskądą jest brak dobrej świetlicy. Pomieszczenie, któ-

Dziewczęta z Woli Rózkowej grają w ping-ponga

Staraniem Ludowego Zespołu Sportowego w Woli Rózkowej zorganizowane zostały 27 marca rozgrywki o mistrzostwo w ping-pongu na terenie naszej gminy. Do rozgrywek zgłosiło się 11 dziewcząt i 6 chłopów. Po eliminacji do rozgrywek dopuszczono 6 zawodniczek i 5 zawodników. W wyniku spotkań pierwsze miejsce zdobyła kol. Mistrzówna Józefa, drugie miejsce zdobyła Alicja Sikorska. W rozgrywkach o pierwsze miejsce wśród zawodników, mistrzem został Kubiec Jerzy ześ wicemistrzem Nowak Stanisław.

Kursy weterynaryjne w Opoczyńskim

Ostatnio, zgodnie z zarządzeniem władz, zostały zorganizowane dwa kursy weterynaryjne, jeden w Opoczynie, a drugi w Przysuszy. Kursy rozpoczęły się 28 marca i trwały do 2 kwietnia. W pierwszym turnusie przeszło 60 uczestników, którzy już i raz będą mogli udzielić pomocy w nagłych wypadkach. Kursanci poza zagadnieniami te chowymi wysłuchali pewnej ilości wykładów z zagadnień Polski Współczesnej.

Wobec tego, że zgodnie z planem każda gromada musi posiadać przodownika weterynaryjnego, przewiduje się organizację dalszych 6 kursów, co umożliwi wyszkolenie tych przodowników

Józef Parilk, Opoczno

9 dzieci z Główna uczęły rocznicę śmierci generala K. Świerczewskiego

Dnia 28 marca Podstawowa Szkoła Powszechna Nr 1 w Głównie święciła smutną rocznicę tragicznej śmierci swego patrona gen. Karola Świerczewskiego.

Staraniem Samorządu Uczniowskiego przy współudziale grona nauczycielskiego, została urządzona akademii żałobna dla młodzieży szkolnej, na której odbyli przedstawiciele Partii Politycznych Zarządu Miejskiego i Komitetu Rodzicielskiego.

Akademię zebrał Kierownik Szkoły ob. Żelewski Albin, po czym chór szkolny

W gminie Owczary uruchom się cegielnię i zlewnię mleka

Gospodarze Podkasztorza w gminie Owczary postanowili przystąpić do uruchomienia nieczynnej od wielu lat cegielni. Cegielnia ta zostaje bez właściciela, a jedynie znajdująca się przy niej ziemia, uwarwia działawca. Ponieważ w związku z dużym zapotrzebowaniem na cegłę, uruchomienie tej cegielni jest konieczne, do-

Czy słusznie rosną ZMP-owcy z Zapa-?

potrzebne by nam były pewne kredyty z powiatu. Złożyliśmy w związku z tym podanie do Starostwa, ale do tej pory nie mamy żadnej odpowiedzi.

Uważamy, że władze powiatowe powinny się zainteresować tą sprawą i dać nam jak najszybciej odpowiedź, gdyż w przeciwnym wypadku praca nasza będzie w dalszym ciągu kulawa.

J. B.
 Korespondent „Głosu“

Od Redakcji:

Bardzo słusznie, że zwróciliście się w tej sprawie do Powiatu o pomoc. Ale niemniej możliwie już sami przystąpić do pewnych prac, które są możliwe do przeprowadzenia we własnym zakresie. Niewątpliwie urzędnicy imroczy i macie z nich choć skromne ale pewne dochody które mogłybyście użyć, powiedzmy na poprawę podłogi czy pieca, i wówczas tym śmieiej możecie się zwrócić do powiatu z prośbą o pomoc.

Wzrost i siła

wraz z zebrałym odspiewał Hymn Narodowy.

Na dalszy ciąg programu złożyli się obrázky z życia generala, takie jak: „Dzieciństwo“, „Z życia szkolnego“, „Z ostatnich chwil“ i „Śmierć Generala“. Zostały również odczytane fragmenty z powieści Broniewskiej „O człowieku który się kułom nie klaniał“.

Na zakończenie akademii zebrań odspiewali „Międzynarodówkę“.

Korespondent „Głosu“
 N. M., z Główna.

W gminie Owczary uruchom się cegielnię i zlewnię mleka

Gospodarze Podkasztorza w gminie Owczary postanowili przystąpić do uruchomienia nieczynnej od wielu lat cegielni. Cegielnia ta zostaje bez właściciela, a jedynie znajdująca się przy niej ziemia, uwarwia działawca. Ponieważ w związku z dużym zapotrzebowaniem na cegłę, uruchomienie tej cegielni jest konieczne, do-

B. B.

Wzrost i siła

potrzebne by nam były pewne kredyty z powiatu. Złożyliśmy w związku z tym podanie do Starostwa, ale do tej pory nie mamy żadnej odpowiedzi.

Uważamy, że władze powiatowe powinny się zainteresować tą sprawą i dać nam jak najszybciej odpowiedź, gdyż w przeciwnym wypadku praca nasza będzie w dalszym ciągu kulawa.

J. B.
 Korespondent „Głosu“

Od Redakcji:

Bardzo słusznie, że zwróciliście się w tej sprawie do Powiatu o pomoc. Ale niemniej możliwie już sami przystąpić do pewnych prac, które są możliwe do przeprowadzenia we własnym zakresie. Niewątpliwie urzędnicy imroczy i macie z nich choć skromne ale pewne dochody które mogłybyście użyć, powiedzmy na poprawę podłogi czy pieca, i wówczas tym śmieiej możecie się zwrócić do powiatu z prośbą o pomoc.

Korespondent „Głosu“
 N. M., z Główna.

Wzrost i siła

wraz z zebrałym odspiewał Hymn Narodowy.

Na dalszy ciąg programu złożyli się obrázky z życia generala, takie jak: „Dzieciństwo“, „Z życia szkolnego“, „Z ostatnich chwil“ i „Śmierć Generala“. Zostały również odczytane fragmenty z powieści Broniewskiej „O człowieku który się kułom nie klaniał“.

Na zakończenie akademii zebrań odspiewali „Międzynarodówkę“.

Korespondent „Głosu“
 N. M., z Główna.

Wzrost i siła

Gospodarze Podkasztorza w gminie Owczary postanowili przystąpić do uruchomienia nieczynnej od wielu lat cegielni. Cegielnia ta zostaje bez właściciela, a jedynie znajdująca się przy niej ziemia, uwarwia działawca. Ponieważ w związku z dużym zapotrzebowaniem na cegłę, uruchomienie tej cegielni jest konieczne, do-

B. B.

SPORT SPORT SPORT.

TEATR
PANSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W LODZI
 ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 16.30 teatr świetl-
 cowy. Wszystkie bilety sprzedane.
 Passe-partout nieważne.

TEATR „MELODRAM“
 ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)
 Dziś o godz. 19.15 doskonala
 komedia francuska E. Augier
 i J. Sandeau pt. „Zięć pana
 Poirier“.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
 w Łodzi ul. 11-go Listopada 21
 Codziennie o godz. 19.15 a w nie-
 dziela i święta o godz. 16.30 i 19.15
 głośna sztuka J. Szaniawskiego
 „DWA TEATRY“ z Karolem Ad-
 wentowiczem w roli głównej.

TEATR KAMERALNY DOMU ZOLNIERZA
 ul. Daszyńskiego 34.
 Dziś o godz. 19.15 premiera sztu-
 ki amerykańskiego autora Ogdena
 Stewarta „GWIAZDA STEVENSO-
 NA“ w reżyserii Erwina Axera, de-
 koracjach Otto Axera.

TEATR „OSA“
 Traugutta 1 tel. 272-70

O godz. 19.30, w niedzielę i świę-
 ta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyń-
 skiego i Z. Wiehlera p. t. „Rycerz
 Szalony“ z A. Dymszą.

TEATR KOMEDI MUZYCZNEJ „LUTNIA“
 Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19.15
 „BARON CYGAŃSKI“

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO“

Nawrot 27

Codziennie oprócz poniedziałków
 o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz“
 — w niedzielę 10.IV. godz. 12
 „Historia cała o niebieskich migda-
 lach“ ostatni raz. Tel. 135-74.

CYRK NR. 2

codziennie o godz. 19.15 soboty
 2 przedstawienia — niedzielę 3

przedstawienia.
 Wielkie widowisko atrakcji.



ADRIA — „Paganini“.

BALYK — „Rzym Miasto Otwarte“.

BAJKA — „Zuch Dziewczyna“

GDYNIA — Program Aktualności
 Kraj. i Zagr. Nr. 15. „Radziecka
 Ukraina“.

HEL — (dla młodzieży) „Znak
 Zorro“.

MUZA — „Kłeska Szpleg“.

POLONIA — „Czwarty pery-
 skop“.

PRZEDWIOSNIE — „Dziubars“

ROBOTNIK — „Dziewczę z pół-
 nocy“.

ROMA — „Casablanca“

RECORD — dla młodzi. „Zwycię-
 cy Stepów“ dla dorosłych „Noc
 w Casablance“.

STYLOWY — 1-szy seans dla mło-
 dzieży „Błyszcząca“ dla dorosł.
 „Belita Tańczy“

SWIT — „Aleksander Newski“

TECZA — „Jęj Pierwszy Bal“

TATRY — „Jasna Droga“

WISLA — „Czwarty peryskop“

WŁOKNIARZ — „Rzym Miasto
 Otwarte“.

WOLNOŚĆ — „Jęj Pierwszy Bal“

ZACHĘTA — „Eksperyment D-ra
 Ehrlicha“.

W krótkim czasie będziemy mieli Dział oficjalny ŁOZPN-u

dobrze wyszkoloną kadrę instruktorską

Polski Związek Lekkoatletyczny organizuje w najbliższym czasie kurs unifikacyjny dla zaawansowanej kadry instruktorskiej 1 a. Na kurs powołano 39 osób: Wrocław — Cejzikowa, Matecki; Grudziądz — Felski, Biniakowski; Szczecin — Wachalowski; Katowice — Kozubek, Vorreiter; Gdańsk — Zieleniewski, Zylliński; Olsztyn — Szczerbiński; Częstochowa — M. Hoffman; Bydgoszcz — Dunecki, Niemiec; Rzeszów — Michalski; Białystok — Lüdke, Borodziuk, Strzałkowski; Lublin — Zwoleński, Spunda; Kielce — Robiński; Kraków — Dudek, Babrajowa, Buchala; Warszawa — Moronczyk, Gassowski, Pabis, Szelest, mgr Zakrzewski, Dobrzańska, Christensen. Łódź — Wajs - Marcinkiewiczowa, H. Nowak; Poznań — K. Hoffman, Józef Rutkowski, Schmidt, Stawczyk; KCZZ — Boski, Aluchna, Grzelski.

Dzisiaj rozpoczynają się mistrzostwa pływackie juniorów i młodzików

Dzisiaj po raz pierwszy w Łodzi rozpoczynają się na basenie YMCA mistrzostwa pływackie w hali krytej juniorów i młodzików. Będzie to jedna z ostatnich imprez pływackich w sezonie zimowym. Wysokie minima ustalone przez zarząd PZP spowodują, że na starcie ujrzymy dzisiaj

Komunikat Kolegium Sędziów Nr 7

Dotyczy zawodów: 11.04.1949

Kolejność danych	11 Zgierz Włókniarz ŁKS, Pogodz. 11	16.30 Skierniewice Unia DKS, Aleks. Woźniakowski.
Godzina, Boisko, Klub, Klub	9 Zgierz Włókniarz II ŁKS II, Suwała.	13.30 ŁKS Widzów II Włókniarz III, Spychalski.
11 Zjednoczone Tur Boruta Napor.	15 Łask Łaskowiak Chemiczna, Melka.	9 Pabianice PTC II ŁKS III Cielepa.
11 Zjednoczone Tur II Boruta II Kowalski Stan.	15 Sieradz Drukarz Włókniarz, Żelów, Michalski Cz.	15 Tur, Park Lud. Tur III ZZZ III, Turski.
16.30 Piotrków Concordia Tomaszowianka kol. Andrzejak.	15 Karsznice ZZZ Metalowiec, Zd. Wola, kol. Trawkowiński.	towarzystwie, dn. 10 kwietnia 1949r.
11 ŁKS ZZZ Łódź, ZZZ Kuluski Ojeńsk.	11 Pabianice Mechanik ZMP 6 II Banasiak.	11 Arko Wałowa, Łódzianka — Arko, Marcinkowski.
9 PKS ZZZ II Łódź ZZZ II Kuluski, Kolasiński.	11 Wimy Resursa Bawelna, Rasiak.	Liniovi na zawody PTC — Radomiak, Grabowski, Kowalski.

Przed wyjściem P-W Kolarze czescy wyjechali już na obóz

Najlepsi kolarze szosowi Czechosłowacji wyjechali z Pragi na obóz treningowy - kondycyjny, który ma ich należyście przygotować do wielkiej imprezy — II międzynarodowego wyścigu kolarskiego Praga—Warszawa.

W roku ubiegłym obóz treningowy kolarzy CSR zorganizowany był w Karlovych Vachach. Obecnie obóz znajduje się w Sedmihorkach, w odległości 100 km od Pragi. Kolarze CSR przebywać będą na obozie 14 dni.

Na obóz wyjechało 28 kolarzy, z których 18 wyznaczonych zostanie do 3 drużyn reprezentacyjnych. Wyboru tego dokonają dwaj trenerzy: Szekuj i Peric, wyznaczeni do prowadzenia treningów.

Głównym celem obozu w Sedmihorkach jest podniesienie kondycji fizycznej zawodników i wyszkolenie ich w jeździe zespołowej. Jak wiadomo bowiem, tegoroczny wyścig zorganizowany będzie wyłącznie w konkurencji drużynowej. Każde państwo może zgłosić do wyścigu najwyżej 3 drużyny, z których każda składa się z 6 kolarzy.

Zawodnicy czechosłowaccy wyjechali na obóz rowerami z centrum Pragi. Wyjazd wywołał wielkie zainteresowanie ze strony publiczności.

Dzisiaj grają ping-pongiści »Cracovii«

Dzisiaj w sali YMCA, godz. 18.30 — odbędą się zawody towarzyskie: Cracovia (mistrz Polski) — ŁKS Włókniarz (mistrz Okręgu Łódzkiego).

Jako przedmecz odbędą się dwa spotkania żeńskie w których wezmą udział: Dobrowolska (ŁKS Włókniarz) — Furmańska (Związkowiec—Zryw), Heinrich—Juszczakówna (obie — Łódzianka).

Co usłyszymy przez radio

12.04 Wiadom. połudn. 12.20 Koncert solistów. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 PRZERWA. 14.30 (Ł) Skrzynka L.R.R. 14.40 (Ł) Popularne pieśni radzieckie. 14.55 (Ł) Z łódzkiej prasy. 15.05 (Ł) Komunikaty. 15.10 „Pocztą Wujka Bolka“. 15.25 (Ł) Chwila muzyki z płyt. 15.30 „Opowieść o księciu Gotfrydzie“. 16.00 DZIENNIK POPOŁUDN. 16.15 Rozmowa Marii Karasiówny z młodzieżą na temat kongresu pokoju. 16.30 Audycja świetlicowa. 16.45 „Przy sobocie po robocie“. 17.45 Drugi dziennik popołudniowy. 18.15	Koncert. 18.45 Audycja Komisji Centr. Zw. Zawodowych. 19.00 „Wieczór Mickiewiczowski“. 19.30 Trio Brahma C-dur op. 87. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.50 „Wyzwolenie Gdyni i Gdańska“. 21.00 Koncert. 21.45 (Ł) Muzyka rozrywkowa. 22.00 Podsumowanie wyników dyskusji nad wygłoszonym referatem prof. dr. J. Dembowskiego. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadom. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji i tymn.
--	---

Uwaga, prowincja! Jutro otwarcie sezonu kolarskiego

Jutro w Ozorkowie nastąpi oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego ŁOZK. Program uroczystości wygląda następująco: o godz. 10 zbiórka przy kościele ewangelickim, godz. 11 — defilada, godz. 12 — wyścig na 25 km dla kartowiczów, Ozorków—Łęczycza—Ozorków i na 15 km dla posiadaczy rowerów turystycznych. Zbiórka dla kolarzy łódzkich na placu parkowania samochodów przy ul. Daszyńskiego o godz. 6 rano, czasu letniego.

Sądzymy, że imprezą kolarzy, wzbudzi duże zainteresowanie na prowincji i przyczyni się do powiększenia miłośników tego pięknego sportu.

Uwaga piłkarze »Związkowca — Zryw«!

Kierownictwo Sekcji Piłki Nożnej „Związkowca—Zryw“ w Łodzi, podaje do wiadomości czynnych zawodników, że od dnia 10 kwietnia 1949 roku, na boisku własnym w Parku Ludowym treningi piłkarskie odbywają się:

- Wtorki i czwartki — godzina 18—20 — drużyna I i II.
- Srody i piątki juniorzy i drużyna III, o tej samej porze, treningi odbywają się pod kierownictwem ob. Kudęskiego.

Wyznaczeni do poszczególnych grup zawodnicy, obowiązani są do przestrzegania godzin treningowych.

Zawiadamia się niżej podanych piłkarzy, że odjazd na mecz piłkarski do Zdunskiej Woli, nastąpi w niedzielę, dnia 10 kwietnia b. r. o godzinie 13-tej z Placu Niepodległości. Obecność wszystkich zawodników na wyznaczoną godzinę — obowiązkowa.

Mistrz Polski »Cracovia« gra w Łodzi z ŁKS Włókniarzem

W dniu 9 b. m. (sobota), o godz. 18.30, w sali Polskiej YMCA, Traugutta 3, odbędą się towarzyskie zawody w tenisie stołowym, pomiędzy drużynami: ZKS Cracovia (mistrz Polski) — ŁKS Włókniarz (mistrz Okr. Łódzkiego).

Drużyny wystąpią w swym najsilniejszym składzie. Cracovia: Dobosz (mistrz Krakowa), Zięba, Mameczarczyk, Kowal.

ŁKS Włókniarz (mistrz Okr. Łódzki): Krzysik (mistrz Łodzi), Grzelczyk, Guzik, Placsek.

Rumunia B i Polska B grają 8 maja w Warszawie

Międzynarodowe spotkanie piłkarskie Polska B — Rumunia B, odbędzie się dn. 8 maja br. na stadionie W. P. w Warszawie.

Mecz rozpocznie się o godz. 17.30.

Teodor Dreiser 89 Tragedia Amerykańska

Rozdział XXI.
 Teraz zeznawali świadkowie prawie bez końca. Było ich ni mniej ni więcej, tylko stu dwudziestu siedmiu. Zeznania doktorów, trzech przewodników, damy, która usłyszała ostatni krzyk Roberty, kwestionowane były przez Jephsona lub Belknapa, którzy właśnie na różnych omyłkach i osiabieniu pamięci oprócz obrony Clyde'a. Takie manipulacje przeciągną proces do listopada, a wtedy już Mason będzie wybrany na sędziego, o czym przecież od dawna już marzy.

Publiczność coraz bardziej interesowała się sprawą wdząc, ile energii i zapалу kładą w nią obie strony. Jak dotychczas prasa cała przekonana była o winie Clyde'a, lecz ten, stosując się do przestroż Jephsona, ukazywał twarz spokojną i śmiałą.

- Pańskie nazwisko?
- Tystus Alden.
- Jesteś pan ojcem Roberty Alden?
- Tak.
- Niech nam pan, panie Alden, powie, jakie okoliczności zmusiły córkę pańską do wyjazdu do Lycurgusa?
- Wnoszę sprzeciwi! — wołał Belknap. — Bezcelowe, nie dotyczące sprawy, niepotrzebne pytanie.
- Musimy znać dokładnie przyczyny — bronił się Ma-

son patrząc na przewodniczącego, który dopuścił pytanie — a jeżeli okaże się zbędne, można będzie wówczas wykreślić zeznanie.

- Pojechała do pracy — odpowiedział Alden.
- A dlaczego musiała pracować?
- Znowu sprzeciwi, znowu przewodniczący udziela pozwolenia na pytanie.
- Bo nasza farma, którą mamy niedaleko Blitz, nie przynosi nam wiele dochodu i dzieci nasze muszą również pracować i pomagać nam, więc i Bobbie też...
- Proszę wykreślić! wykreślić!
- Bobbie, to było jej imię zdrobniałe, a nazywała się naprawdę Roberta, tak?
- Wnoszę sprzeciwi! sprzeciwiam się!
- Tak, proszę pana. Nazywałem ją Bobbie.
- Clyde słuchał z uwagą, nie spuszczał oczu przed groźnym wzrokiem tego niedołężnego Priama z farmy. Teraz dopiero dowiedział się, jak ojciec nazywał jego kochankę. Clyde mówił do niej „Berti“ ona zaś nigdy mu nie powiedziała, że ją nazywano „Bobbie“.
- Alden ciągnął dalej swe zeznanie przy akompaniamencie ciągłych sprzeciwów, przekonywał, decyzji przewodniczącego i opowiedział, że córka jego zdecydowała się pojechać do Lycurgusa po otrzymaniu listu Gracji Marr i postanowiła zamieszkać u Newtonów. Od czasu, gdy otrzymała stałą pracę w warsztatach Griffithsa, bardzo rzadko widywała się z rodziną, dopiero teraz, piątego czerwca, przyjechała do domu, żeby uszyć sobie parę sukien.
- Czy nie mówiła nic o projektowanym małżeństwie?
- Nie. Pisała tylko bardzo dużo listów, lecz do ko-

go — ojciec wtedy nie wiedział. Ciągłe była bardzo przygnębiona i czuła się słaba. Dwa razy widział, jak płakała, nie powiedział jej jednak o tym i nie zapytał o nic, wiedział bowiem, że nie chciała, aby ktoś jej płacz zauważył. Było też do niej kilka telefonów z Lycurgusa, ostatni był czwartego czy piątego lipca, na dzień przed jej odjazdem.

- Co wzięła z sobą, wyjeżdżając z domu?
- Walizkę i mały kuferek.
- Czy poznałby pan tę walizkę?
- Naturalnie.
- Woźny sądowy przyniósł walizkę i położył ją na małym stoliku. Alden spojrzał na nią i ocierając oczy dłonią, potwierdził:
- Tak, ta sama.
- Z dramatyczną miną wniósł teraz woźny kuferek Roberty i na widok jego cała rodzina Aldenów zaczęła płakać. Po stwierdzeniu, że walizka i kuferek należały do Roberty, otworzono je. Były tam suknie użyte podczas pobytu u rodziców, trochę bielizny, buciki, kapelusze, garnitur na toalete, ofiarowany przez Clyde'a, fotografie matki, ojca, rodzeństwa, stara książka kucharska, parę noży, widelców, garnitur do soli i pieprzu, wszystko to niegdyś ofiarowane jej przez babkę na prezent ślubny. Każdy drobniak wyjmowany teraz i Alden musiał potwierdzić, że zna te rzeczy. Wszystko to odbywało się przy ciągłym wnoszeniu sprzeciwu przez Belknapa i odwoływaniu się Masona do przewodniczącego; było jednak widoczne, że głównym zamiarem prokuratora jest wywołać wzruszenie przysięgłych.
- Ktoś z zebranych na sali osób, zirytowany ciągłym przerwaniem Belknapa i inorem Masona, zapytał głośno:

(D. c. n.)